OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

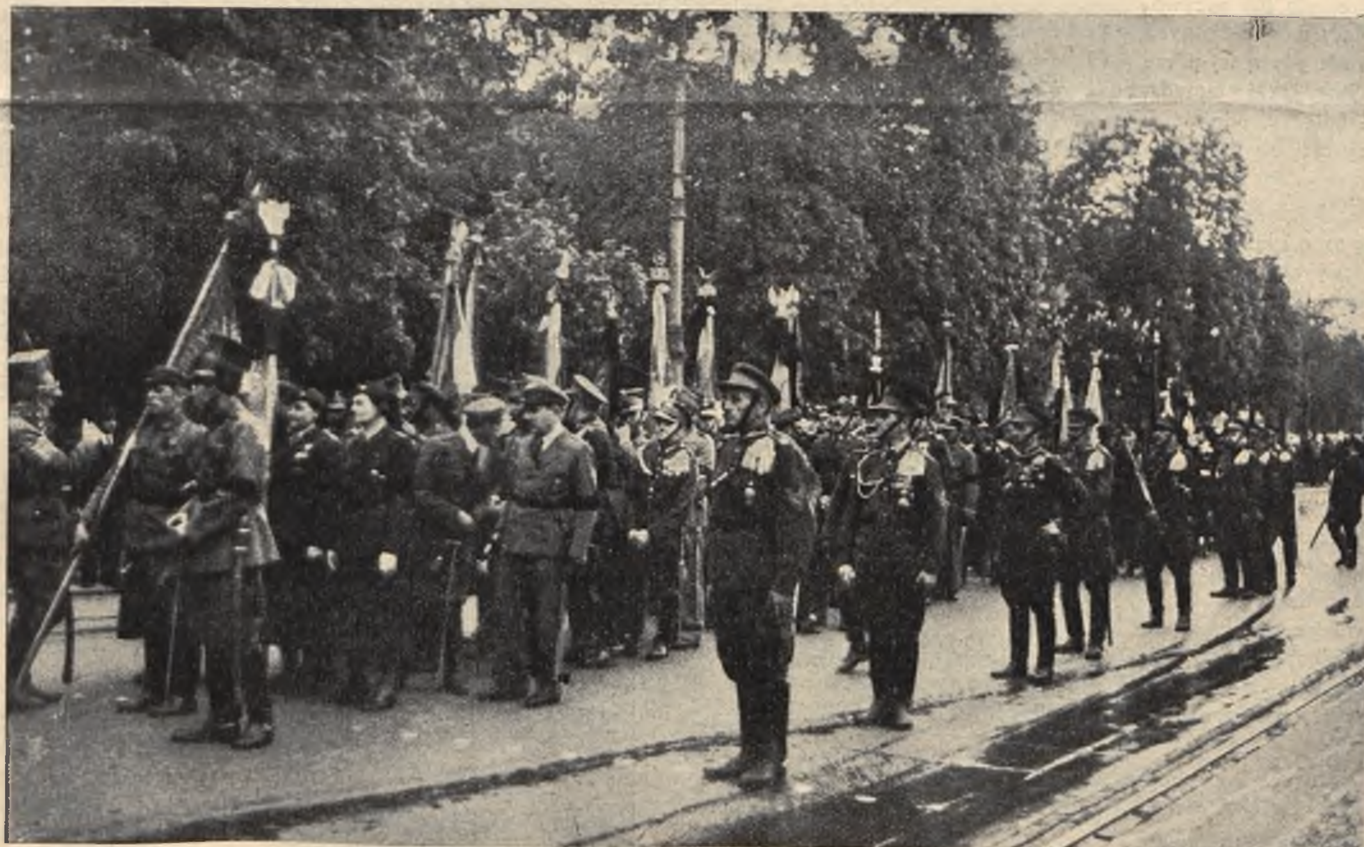
TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 20 Warszawa, dnia 16 maja 1937 r. Rok IV.

W godzinę śmierci Wielkiego Marszałka



U stóp Pałacu Belwederskiego — Przybytku Narodowego



Obrońcy Ojczyzny maszerują z hołdem.

Ostatnie miejsce pracy Marszałka Piłsudskiego

Dostojny i tajemniczy jest gmach Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych w Alejach Ujazdowskich w Warszawie.

Przechodzi się koło niego z jakimś szacunkiem. Przecież tu, w tym gmachu przez szereg ostatnich lat pracował Marszałek Józef Piłsudski. Tu decydowały się najważniejsze zagadnienia obrony Państwa. Tu jeszcze mieści się mózg naszej armii, pracujący nieustannie, bez chwili przerwy, pod kierownictwem — Następcy.

Po zgonie Józefa Piłsudskiego pozostały nietknięte te dwa pokoje z poczekalnią, które służyły Mu za życia, jako warsztat pracy i miejsce skąpego wypoczynku.

Marszalek Piłsudski dzielił swe życie i pracę między Belweder i GISZ. W miarę, jak narastały obowiązki, trzeba było rozgraniczyć teren pracy, jej dni i godziny. A przecież były okresy, że ten nadludzką chyba siłą obdarzony Człowiek był równocześnie premierem, generalnym inspektorem sił zbrojnych, ministrem spraw wojskowych, faktycznym kierownikiem polityki zagranicznej... W biurku na piętrze pałacu belwederskiego jest budżet Państwa z własnoręcznymi poprawkami Marszałka... Umiał więc znaleźć czas i dla Skarbu Państwa.

Rozgraniczenie pracy nastąpiło z biegiem lat. Marszałek zdecydował, że wszystkie sprawy państwowe, nie związane z wojskiem, będzie załatwiał w Belwederze. Tam przyjmował najwybitniejszych gości zagranicznych, oraz raporty ministrów. Losy wojska i sprawy obrony Państwa rozstrzygał w Inspektoracie. Tu miał pod ręką cały aparat każdej chwili gotowy do Jego dyspozycji — tu też odbywał wszystkie konferencje i odprawy.

Nie znał godzin w swej pracy. Na spoczynek szedł zazwyczaj o świcie. Ten wzgląd zdecydował o tym, że w głównej sali konferencyjnej w GISZ-u ustawiono łóżko, aby mógł przynajmniej parę godzin odpocząć, bez potrzeby powrotu nocą do Belwederu.

Praca ta nie pozwalała także na spożywanie obiadów w gronie rodziny. Wprawdzie codzień punktualnie o godzinie 13-ej przynoszono lub przywożono obiad z Belwederu w specjalnych termosach posiłek, ale gdy o tej porze odbywała się właśnie jakaś narada, trzeba było obiad odłożyć, odnieść, a nawet dwa lub trzy razy na nowo odgrzewać.

W Inspektoracie kuchni nie było. Na gazie robiło się rano i kilka krotnie w ciągu dnia mocną herbatę, którą Marszałek tak chętnie pijał. Kolację przynoszono również z Belwederu.

Mieszkanie w Inspektoracie miało jeszcze i tą dobrą stronę, że od podwórza było zalane słońcem, czego w belwederskich pokojach mieszkalnych było brak — a niemiało znów tego, czego w Belwederze był nadmiar: wilgoci, tak bardzo szkodzącej na artretyzm, na który Marszałek cierpiał.

Wszystko to zdecydowało, że w okresie najintensywniejszych prac Marszałka przerobiono odpowiednio pokoje na piętrze budynku, który z gmachem dawnej Podchorążówki połączony jest krużgankiem.

Pierwszym wejściem po kilku schodkach wchodziło się do małej poczekalni, po dziś dzień ozdobionej oryginałem popularnego obrazu Ryszkiewicza, wyobrażającego Wskrzesiciela Polski w roli symbolicznego Siewcy na wiejskim zagonie.

Stąd prowadzą drzwi do sali konferencyjnej. Przeznaczenie jej podkreśla wielki stół prostokątny, ustawiony na olbrzymim dywanie szkarłatnym, ofiarowanym Pani Marszałkowej przez króla Afganistanu Amanullaha w czasie jego wizyty w Polsce



Gabinet pracy Marszałka Piłsudskiego w gmachu Gen. Inspektoratu Sił Zbrojnych. Z prawej strony widoczny róg stołu plastycznego z wielką mapą Wilna. W głębi biurko. Koło pieca aparat, wytwarzający górskie powietrze. Na okrągłym stoliku koło kanapy kindżał Ajnosów, przywieziony z Syberii.

Stoi tu głęboki fotel, w którym zasiadał Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, przewodnicząc licznym konferencjom wojskowym Miał nad sobą na ścianie swój portret na kasztance pędzla Kossaka i sporo sztychów z roku 1863-go i fotografii wodzów partyzanckich tej epoki, która Go natchnęła potrzebą walki orężnej o wolność.

Spojrzenie Marszałka, gdy siedział za tym stołem, mogło wybiegać poprzez kilka jasnych okien w piękną perspektywę lasku łazienkowskiego.

Tuż za stołem oddzielone tylko szafką nocną stoi łóżko mahoniowe, odsunięte od ściany, bo Pan Marszałek chciał mieć do niego z obu stron dostęp. Z drugiej strony łóżka stolik o ruchomym blacie do załatwiania korespondencji i stawiania pasjansów w łóżku.

Sporo tu pozostało drobiazgów po Wielkim Człowieku, który ich używał w swym życiu codziennym. Binokle, których zwykle sprawiano więcej i rozkładano tak, aby je zawsze miał pod ręką — papierosy „Marszałkowskie" z mocnej mieszanki, specjalnie dla Marszałka fabrykowane, — pastylki od chrypki, bo przecież często zaziębiał się i zapadał na bronchit.

Na stole leży książka Duponta „Szable w garści" w tłumaczeniu Wieniawy-Długoszowskiego—otwarta na stronie 42-ej, do której Marszałek ją doczytał i obrócił rozłożoną do góry grzbietem.

Nad łóżkiem z boku portrecik Matki — talizman, który towarzyszył Mu wszędzie. Naprzeciw na bocznej ścianie akwarele z widokami Wilna pędzla Sunderlanda — nieodzowne w każdym domu, w którym mieszkał, wspomnienie „miłego miasta".

Drugi pokój z drzwiami wychodzącymi na długi balkon i oknami pełnymi słońca służył Panu Marszałkowi za osobisty gabinet pracy.

Siadywał tu za biurkiem, na którym pozostały jeszcze ołówki i inne drobiazgi oraz tabliczka z przyciskami dzwonków, a obok nich napisy: Woyczyński, Lepecki, żandarm, woźny — osoby, które były każdej chwili na zawołanie i w pobliżu miały pokoje służbowe.

Nad biurkiem obraz Kossaka: Książe Józef pod Raszynem, obok szafka z książkami.

I tu Wilno było wciąż przed oczami Pana Marszałka. Na przeciwległej bowiem ścianie zawieszono olbrzymiej wielkości płótno Śledzińskiego, wyobrażające u góry sylwetki wieżyc wileńskich, u których stóp siedzi Marszałek Piłsudski z lornetką przy oczach, śledząc przebieg bitwy o zdobycie Wilna. Obok dwie postacie w mundurach generalskich, z których jedna przedstawia gen. Śmigłego-Rydza.

Pod tym obrazem duży stół plastyczny z mapą Wilna, nad którą chyba nieraz stawał, wspominając młode swoje lata, w tym „miłym mieście" spędzone.

W gabinecie znajduje się prócz tego mapa różnych stron Polski na ruchomych stalugach, a pod nią kanapka, ustawiona przy stoliku, na którym zwykle pasjanse lubił stawiać Pan Marszałek.

W ostatnich miesiącach Jego życia wstawiono tu jeszcze dwa aparaty, wynalazku P. Prezydenta prof. Mościckiego, wytwarzające górskie powietrze. Stoją one w obu pokojach przy piecach i mają połączenie z parterem budynku, gdzie była ich główna maszyneria.

Ot, i całe gospodarstwo Wielkiego Człowieka, który w tych dwóch pokojach żył i pracował...

W niedzielę i większe święta, udawało się uprosić Marszałka, aby przerwał pracę i wtedy przybywał do Belwederu, gdzie zresztą poza tym przyjmował wizyty oficjalne.

Ostatnią odprawę w Inspektoracie miał Pan Marszałek 2 marca 1935 r. Wielkanoc spędził w Belwederze, ale wrócił potym do GISZ-u i tam badał go sprowadzony z Wiednia lekarz-specjalista dr. Wenkenbach.

Na kilkanaście dni przed zgonem kazał się przenieść do Belwederu.

Pokoje Józefa Piłsudskiego w Inspektoracie pozostały nietknięte, tak, jak je pozostawił, wyjeżdżając stamtąd po raz ostatni do Belwederu.

Nowy Generalny Inspektor Sił Zbrojnych nie zajął w tym gmachu miejsca pracy swego Wielkiego Poprzednika. Dwa mniejsze pokoiki, służące dotychchczas za lokale służbowe adiutantów, przerobiono na gabinet pracy wówczas jeszcze generała Śmigłego-Rydza, tuż za ścianą gabinetu Marszałka Piłsudskiego.

Kiedyś, gdy te drzwi, dziś dla szerszego ogółu zamknięte, otworzą się, będą i do tej części Muzeum Józefa Piłsudskiego, stanowiącej miejsce ostatniego okresu Jego pracy dla wojska i obrony Państwa, pielgrzymować tłumy w kornym skupieniu i z czcią najgłębszą.

Wl. Dunin-Wąsowicz

Pod Wieżą Srebrnych Dzwonów

Na dziedzińcu wawelskim, tuż obok katedry, wre gorączkowa praca. Spod padających desek rusztowania ukazuje się nowo powstały baldachim, kryjący pod sobą wejście do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Tutaj spocznie po wsze czasy trumna z prochami Marszałka.

Wejście do krypty prowadzi schodami, umieszczonymi obok wieży. Mamy tutaj dwa biegi schodów, nad którymi ustawiono pewnego rodzaju baldachim, mający chronić przed deszczem.

Baldachim nad wejściem opiera się na sześciu kolumnach z nefrytu, kamienia najtrwardszego po diamencie, używanego szczególnie na Dalekim Wschodzie. Kamień ten przydędrował do Polski z dalekich gór Ałtaju i, ofiarowany przez rodziny wielkich książąt rosyjskich, stanowił część soboru na dawnym placu Saskim w Warszawie. Sześć kolumn sporządzonych jest właśnie z tego kamienia, a wartość każdej oceniana jest na 50.000 zł.

Tuż przed wejściem do podziemi, nad przedsionkiem krypty widzimy wspaniałą mozaikę kamienną. W szarym granicie wykuto 16 herbów ziem polskich, a w polach między herbami umieszczono poszczególne litery nazwiska Piłsudski, które stanowi jakby godło Polski.

Przeszedłszy przez płytę granitową i schodząc schodami pod baldachimem, znajdujemy się w przedsionku. Obszerna krypta oświetlona jest stylizowaną lampą, skąpe światło pada przez witraż, umieszczony w ścianie.

Na wprost widać potężne odrzwia z brązu, prowadzące do właściwej krypty. Odrzwia sporządzone są z artystycznie wykutych herbów. Mamy tutaj herb Piłsudskich, a wokół Orły i Pogonie. Poprzez tę bramę spoglądać będą pielgrzymi na sarkofag, który stanie na środku krypty.

Drugi widok pada na sarkofag z krypty Wawelu, znajdującej się tuż obok.



Wejście do krypty

Żałobny hołd stolicy

Panował taki dostojny nastrój, pełen głębokiego skupienia, jak wtedy przed dwoma laty, gdyśmy się znaleźli pod Belwederem, z którego wynoszono najdroższą trumnę...

Jak wtedy — tak i dziś — warczały tylko bębny, okryte kirem. Na ustach zamierały słowa głośnej rozmowy. Byliśmy w oczekiwaniu na chwilę, której chyba już nigdy nie zapomni naród polski — dwudziesta minut czterdzieści pięć...

Na niej — na tej godzinie śmierci Wielkiego Marszałka skoncentrowała się cała uwaga całej Polski w dniu 12 maja — tu był punkt szczytowy hołdu żałoby.

Ale zaczął on się od samego rana.

Od momentu, kiedy Głowa Państwa złożył pierwszy wieniec u stóp kolumny, z której patrzał kamiennymi oczyma On. Kiedy stanął przed Nim nowy Wódz Naczelny i Rząd, Sejm, Senat, Wojsko.

Od najsmutniejszej mszy św., którą w kaplicy belwederskiej wysłuchała Dostojna Wdowa i Córki i Bracia w otoczeniu najwyższych dostojników Państwa.

Od oficjalnego nabożeństwa w katedrze i od tego najszczerszego hołdu serc, które szły i szły w pochodzie niekończącym się pod Belweder, aż o 19-ej przyszła kolej na nas, obrońców Ojczyzny.

Na Rozdrożu, gdzie stanie pomnik Marszałka Piłsudskiego zaczęły się zbierać karne szeregi federacyjne

Stają z wieńcami delegacje wszystkich 20-tu organizacji, które się do tej manifestacji żałobnej przyłączyły, podejmując inicjatywę Federacji Stołecznej — a więc poza związkami sfederowanymi cała Unia Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny, Harcerstwo i Związek Strzelecki.

Maszeruje z zamilkłymi trąbami orkiestra Kolejowego PW.

Grupa prezydiów Związków sfederowanych z generałami Góreckim, Skierskim i Kowalewskim na czele.

Poczty sztandarowe w zmasowanej kolumnie.

Ósemkami kroczą za sztandarami obrońcy Ojczyzny ze wszystkich związków, dalej Unia PZOO i strzelcy.

Potym duża grupa kobiet ze Związków, należących do Unii i grupa Związku Strzeleckiego.

Była godzina 20-ta, gdy na dziedziniec Belwederski wkroczyły delegacje z wieńcami.

Pierwszy złożył płk. Adam Koc, komendant naczelny Związku Legionistów w towarzystwie zastępcy komendanta, wicemarszałka Schaetzla i w otoczeniu całej Komendy Naczelnej.

Drugi wieniec został złożony przez gen. Góreckiego w imieniu całej Federacji — potym reszta delegacji.

Zbliża się już ta godzina, na którą wszyscy czekamy... Byli Obrońcy Ojczyzny usuwają się poza ogrodzenie pałacowe, zajmując miejsce na jezdni frontem do Belwederu — prezydia, sztandary, czoło pochodu. Na dziedziniec wkracza wojsko — oddziały zwarte i korpus oficerski.

Nadchodzi minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki z oboma wiceministrami.

Werbel dudni głucho dwie minuty. Dziedziniec ciemnieje — gasną lampy, błyskają tylko zapalone świeżo dwa znicze. Nad pałacem przeszywają ciemne niebo cztery smugi reflektorów. Z dala słychać dzwony kościelne i fabryczne syreny.

Wojsko prezentuje broń. Chylą się sztandary i zamierają w tym niemym pokłonie.

Cisza. Śmiertelna cisza w całej Polsce. Wszystkich oczy wpatrzone w ciemne okna Belwederu, za którymi wtedy dogasało życie Największego na przestrzeni dziejów Polaków.

Nagle — salwa armatnia i na tle huku dział, jakby dalekie echa wojny słychać słowa pamiętnego rozkazu Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, wydanego do armii na zakończenie wojny w roku 1920-ym. Czyta te słowa płk. Kiliński, szef gabinetu ministra spraw wojskowych.

Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku. Kraj takiego żołnierza, jakim Wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość.

Stoimy wciąż na baczność — z ręką przy daszku czapki, czy z odkrytą głową. Te trzy minuty dłużą się w wieczność, ale bo też całą Wieczność myślami naszymi obejmują...

(Wł.)









1) P. Prezydent Mościcki i P. Marszałek Śmigły-Rydz w chwili składania hołdu, 2) Grupa weteranów 1863 r., 3) Hołd dzieci stolicy, 4) Płk. Koc i wicemarsz. Schaetzel składają wieńce.

BYŁ OJCEM SWEGO NARODU

Unia Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny wydała na dzień 12 maja na stępującą odezwę.

Polska dzisiejsza jest Polską Józefa Piłsudskiego. On bowiem wskrzesił jej wielkość, zjednoczył ją, związał w jeden nierozerzwalny organizm i postawił ją wśród państw Europy w pełni świadomości własnej godności i siły.

Jeżeli Polska dzisiejsza nie jest taką, jaką chciał widzieć i do jakiej dążył, to dlatego, że nie potrafiliśmy wydobyć z siebie tych wszystkich wartości, które On budził w narodzie łagodną przestrogą i pouczeniem lub ostrym, a nieraz nawet okrutnym słowem wyrzutu, skarcenia i groźby. Myślą śmiałą wybiegał daleko naprzód i dawał wskazania nietylko dla nas, ale i dla tych, którzy przyjdą po nas. Nie kierował się nigdy względami na doraźne skutki i nie dał się nigdy unieść łatwym powodzeniom na krótką metę.

Był wychowawcą, nauczycielem, ojcem swego narodu, Duchem Swym wyrastał po za ramy swego żywota i wyznaczał kierunek nietylko dla sobie współczesnych, ale i dla przyszłych pokoleń.

Prawdy głoszone przezeń, wskazania, których nie skąpił narodowi, pouczenia, które dawał ręką szczodrą — nie mogą starzeć się z roku na rok i odpadać, jak zwiędłe liście, po krótkiej chwili rozkwitu. Poczęte były w mózgu, który miał dar jasnowidzenia, i zrodzone były w sercu, które obejmowało przeszłe i przyszłe pokolenia. Dlatego nie utracił rządu dusz nawet wtedy, gdy spoczął między królami, albowiem był Pomazańcem Bożym, którego grób nie jest końcem wszystkiego, gdyż w dziełach Jego żywota tkwi siła, którą nazwać by można twórczością poza grobem.

I jeśli ktokolwiek myśli, że można, wyłamawszy się spod władzy duchowej Józefa Piłsudskiego, zacząć tworzyć rzeczywistość Polski wbrew Jego nakazom, lub choćby tylko niezależnie od tego kierunku, który On nadał, — to musi wiedzieć, że myśli takie nie wytrzymają próby rzeczywistości, a życie zmiecie takie dzieło.

Za życia Józefa Piłsudskiego karły rzucały Mu kamienie pod nogi. Przeszedł po nich, depcąc je stopą olbrzyma i stało się, że krzyki karłów odpadły głucho w straszliwą pustkę zapomnienia i wzgardy.

Dziś, gdy w noc majową duch Jego przeciąga nad rozkwitłymi sadami od szczytów Tatr aż po łagodne wzgórza Wileńszczyzny, karły starają się podnieść zgiełk i wołają, że prawda Józefa Piłsudskiego minęła, jak mija wszystko, co żyje na ziemi.

Ale my, któreśmy oddały w służbę Jego idei nasze życie, na zgiełk karłów odpowiemy słowami Wodza Narodu:

„Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają i żyją i obcują między nami... Bramy przepastne śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją... Prawa wielkości są inne, niż prawa małości".



Wyprawa Kijowska

Gen. Tadeusz Kutrzeba. Wyprawa Kijowska 1920 roku. Gebethner i Wolff. Warszawa, 1937, str. 358, szkice i mapa.

Nazwa ta, określająca potocznie nasze operacje na Ukrainie wiosną r. 1920, utarła się już zwyczajowo tak dalece, że używa jej jako tytuł swej pracy najnowszej generał Tadeusz Kutrzeba, stosując odpowiednie zastrzeżenie w przedmowie.

Istotnie. W roku 1920 nie chodziło nam przecież o jakiś marsz na Kijów. Kijów w danym wypadku był tylko szczegółem, fragmentem bynajmniej nie centralnym na szeroką skalę pomyślanej operacji wojennej.

Cóż operacja ta miała na celu?

Pamiętajmy, iż w owym czasie Polska zbierała dopiero niejako swoje ziemie, dopiero upominała się nanowo o swoje prawa odwieczne do ziem, ongi posiadanych. Ledwie obroniony został Lwów i Małopolska Wschodnia, ledwie uwolnione od czerwonej nawały Wilno. Na zachodzie wyparty został dawny zaborca z Poznania i z Pomorza — upominał się o połączenie z Macierzą Śląsk. W szeregu krwawych, ofiarnych wysiłków Polska wytyczała dopiero swoje granice.

W pracy tej, czysto wojskowej Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny, Józef Piłsudski pamiętać musiał i o politycznej stronie rzeczy. Józef Piłsudski doskonale zdawał sobie sprawę z tego, iż odrodzona Polska w pierwszych latach swego istnienia, mimo powszechnego zapału swych obrońców, będzie państwem słabym, że natomiast Rosja (kraj ten Piłsudski znał doskonale) uporawszy się z całym szeregiem swych wojen domowych, już choćby potencjałem swej masy, olbrzymiej przestrzeni i stu z górą milionów głów ludności zaciąży nad Polską. Chodziło więc Józefowi Piłsudskiemu o równowagę sił, o zdobycie dla Polski przymierzy, o skrócenie do możliwego minimum długości polsko-rosyjskiego frontu.

Olbrzymia ta praca na północy wydała zupełnie zadawalające rezultaty. Dzięki akcji wojskowej Polski, Łotwa i Estonia odzyskały i ugruntowały swą niezależność, udało się też stwarzając wspólny polsko-łotewski front ,odgrodzić od siebie Litwę i Rosję. Po zwycięskim zakończeniu tych działań wczesną wiosną r. 1920 Naczelny Wódz postanowił pracę podobną rozpocząć i na południowym, czyli na prawym skrzydle naszego olbrzymiego naówczas frontu.

Ta właśnie praca jest tematem omawianej tu książki gen. Kutrzeby. Sam autor jest tu autorytetem pierwszorzędnym: był jednym z najbliższych współpracowników gen. Śmigłego-Rydza, który częściowo pod kierownictwem Józefa Piłsudskiego, częściowo sam przeprowadzał operację na Ukrainie.

Z książki gen. Kutrzeby napisanej jasno i przejrzyście, czytelnik dowiaduje się o tym, jak Naczelny Wódz zamierza na południu tworzyć niepodległą, połączoną sojuszem z Polską Ukrainę, podobnie, jak na północy w podobny sposób powstała Łotwa

Odwrót ten, właśnie na południu wykonany został przez gen. Śmigłego-Rydza po mistrzowsku. Z relacji gen. Kutrzeby czytelnik dowiaduje się, jak armia Śmigłego-Rydza wydobywa się z matni, otwierając sobie drogę w krwawym boju pod Borodianką, jak potem przemierza drogę odwrotu, robiąc się coraz straszniejszą, coraz bardziej niebezpieczną dla wroga.

Cel strategiczno-polityczny na Ukrainie w r. 1920 nie został osiągnięty. Ale pamiętajmy, iż wojnę r. 1920 Józef Piłsudski zakończył największym w dziejach naszych zwycięstwem. W zwycięstwie tym najdzielniejszym narzędziem były dywizje dowodzone przez gen. Śmigłego-Rydza, żołnierz, którego gen. Śmigły-Rydz, uczeń Komendanta z Ukrainy wyprowadził.

Karol Koźmiński

PO CO SZLIŚMY NA KIJÓW

Odczyt gen. Tadeusza Kutrzeby

„17 lat temu, w dn. 10 maja 1920 r. — mówił gen. Kutrzeba — wojska polskie pod dowództwem ówczesnego gen. Śmigłego, na rozkaz Marszałka Piłsudskiego wkroczyły do Kijowa.

Mija 17 lat, gdy twardym krokiem na Kreszczatyku kijowskim przedefilowały zmęczone wojennym trudem wojska nasze, budząc ogólny zachwyt. I znów niedługo potem — w czerwcu tego samego roku — armia gen. Śmigłego na rozkaz Marszaka Piłsudskiego opuściła Kijów.

Daleka, przebrzmiała historia, która pozostawiła tylko mgliste wspomnienia u tych, którzy w kampanii ukraińskiej czynny brali udział, oraz u tych, którzy zostawszy z dala od pola walki widzieli pośrednio tylko jakby przykre następstwa owej operacji w formie naszego odwrotu z Ukrainy i z Białej Rusi. I tak, jak w r. 1920, tak i obecnie po upływie 17 lat nurtuje w nas pytanie natrętne: po co poszliśmy na Ukrainę, a skoro poszliśmy, to dlaczego nie zostaliśmy tam?

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI NAKAZAŁ MILCZENIE

Odpowiedź była i jest, lecz jej sformułowanie musiało być odłożone z tej przyczyny, że mówiąc lub pisząc o wyprawie kijowskiej, trzeba było objaśnić niejedno zjawisko z ówczesnej polityki świata w stosunku do Polski, a Marszałek Piłsudski nakazał ze względów kurtuazyjnych utrzymanie milczenia przez 10 do 15 lat. Czas ten już minął, a Wódz Naczelny z 1920 r. zamknął oczy na wieki. Więc straciliśmy możność usłyszenia najbardziej miarodajnej opinii.

Wyprawa kijowska nie była kampanią odosobnioną, czy też nie związaną z całością planu wojny Polski z Rosją. Była natomiast jego istotną częścią składową. Wyprawa kijowska nie była celem w sobie, a środkiem do celu.

Celem wojny naszej z Rosją w ujęciu Piłsudskiego było zdobycie należnych nam granic wschodnich i przyczynienie się do powstania na naszym wschodzie niezależnej od Rosji republiki ukraińskiej oraz zapewnienie Polsce zupełnej samodzielności w wewnętrzno-politycznym urządzeniu kraju.

Wojna polsko-rosyjska rozpoczęła się na wiosnę 1919 r. z tą chwilą, gdy wojska sowieckie jako awangarda komunistycznej rewolucji, wkroczyły w obszary polskie, zajmując nasze kresy wschodnie z Wilnem, Lidą i Baranowiczami. Była to więc agresja zbrojna przeciw formującemu się państwu polskiemu. Był to najazd komunizmu na narodową Polskę. Polska narzuconą walkę przyjęła, co więcej, odpowiedziała na nią zaczepnie, zajmując w Wielkanoc r. 1919 Wilno. Stanęliśmy jakby na punkcie zwrotnym: Rosja pragnąca pokoju z Polską, Rosja szanująca prawa Polski do władania ziemiami polskimi, mogła dać Polsce pokój, uznając nasz akt zajęcia Wilna. Lecz Rosja sowiecka pragnęła nieść rewolucję komunistyczną przez Polskę na zachód, pokoju nam nie ofiarowała, a odwrotnie przez cały czas 1919 rok wojnę z nami prowadziła.

Lecz niebawem sytuacja Rosji sowieckiej bardzo się pogorszyła: ochotnicze armie Denikina, sformowane w południowej Rosji, rozpoczęły zwycięski pochód na Moskwę.

DENIKIN PRZECIWNIKIEM POLSKI

Wydawało by się, że wspólny wysiłek zbrojny Piłsudskiego i Denikina potrafi pobić armie sowieckie i w konsekwencji zniszczyć bolszewizm w zarodku. Była to wymarzona myśl państw należących do koalicji, głównie Francji i Anglii. Ta koncepcja bowiem prowadziła do odbudowy dawnej, carskiej Rosji, starej i cennej wówczas sojuszniczki koalicji.

Zanim jednak Polska mogła zdecydować się na sojusznicze współdziałanie z Denikinem, wyświetlił Piłsudski jego zapatrywania na przyszłą Polskę. Doznał rozczarowania. Dowiedział się bowiem, że Denikin nie zamierza uznać politycznie pełnej niepodległości Polski, lecz pragnie tylko militarnego zwycięstwa nad armiami sowieckimi, aby po powaleniu rządu sowieckiego zwołać Dumę, której dopiero przypadło by zadanie politycznego określenia rozmiarów samodzielności Polski.

W praktycznym ujęciu sprawy znaczyło by to, że Denikin odnosi się negatywnie do mocarstwowego stanowiska Polski, stojąc na straży niepodzielności Rosji.

Wobec tego postanowił Piłsudski nie współdziałać z Denikinem, ale odwrotnie ułatwić Sowietom zbrojne zwycięstwo nad Denikinem. I dlatego na jesieni 1919 r., gdy armie sowieckie biją Denikina, armia polska przez szereg tygodni stoi z karabinem u nogi, stosując jakby nieformalne zawieszenie broni. Umożliwiając Sowietom rozbicie armii ochotniczej Denikina, przeciwstawił się Piłsudski pierwszym objawom nowego imperializmu rosyjskiego, idącego utartym szlakiem imperializmu carskiego.

Na terenach, odebranych Denikinowi — było to w lutym 1920 roku — ogłosił rząd sowiecki powstanie Ukrainy sowieckiej, która również pragnęła nawiązać z Polską stosunki polityczne. W zimie z 1919 na 1920 rok istniały więc na Ukrainie dwa słabe jeszcze rządy: rząd sowiecki, popierany przez Rosję, a nieuznany przez Polskę i rząd Ukrainy Ludowej, nieuznany przez Rosję i Denikina, natomiast podporządkowujący się Petlurze, bawiącemu w Polsce.

POKOJU NIE PRZYJĘLIŚMY

W lutym 1920 r. Rosja zaofiarowała nam pokój, a uczyniła to dlatego, że potrzebowała pokoju do konsolidacji wewnętrznej i wojskowej. Władza sowiecka była jeszcze zbyt krucha, a Rosja sądziła, że państwa zachodnie szykują się do jakiejś „wyprawy krzyżowej" z zamiarem zniweczenia rewolucji komunistycznej.

Ponad to wróg wewnętrzny kontrrewolucyjny w postaci resztek armii Denikina zagrażał również ustrojowi sowieckiemu.

Więc Rosja pragnęła pokoju, żeby skrzepnąć na siłach bez których swych dalekosiężnych planów przeprowadzić nie mogła.

Piłsudski w szczerość pokojowych zamiarów Sowietów nie wierzył. Widząc bowiem transporty wojsk rosyjskich na front polski oraz obserwując silną propagandę komunistyczną, szerzoną przez Rosję na kresowych ziemiach polskich, sądził Piłsudski, że Sowiety przygotowują się do uderzenia na Polskę, ale dopiero wtedy, gdy zgromadzą potrzebne do ofensywy siły.

Poza tym nie sądził Piłsudski, aby Rosja zechciała nam dobrowolnie przyznać te granice, które nam dla trwałego pokoju potrzebne były. Był on zdania, że chcąc mieć Polskę o odpowiednim obszarze i odpowiednich granicach, należy ją wywalczyć, a nie otrzymać jakby w formie dobrowolnego daru z rąk rosyjskich.

Dlatego Piłsudski ofiarowanego pokoju nie przyjął. Nie godząc się na pokój, Piłsudski przygotowuje więc dalszą wojnę i zamierza prowadzić ją w taki sposób, aby Rosja musiała ją przyjąć natychmiast, czyli nie mając jeszcze dostatecznej ilości zorganizowanego i zebranego wojska.

Piłsudski pragnie się bić z Rosją, zanim ona zorganizuje swe siły wewnętrzne i zbrojne, które by w rozmiarach przewyższały nasze skromne ówczesne możliwości. Aby zmusić Rosję do natychmiastowej wojny, wyznacza Piłsudski jako kierunek uderzenia polskiego Kijów, słusznie spodziewając się, że trafi tu najszybciej w podstawy obrony rosyjskiej, w bogate źródła zboża i surowców, a co więcej w teren, na którym powstała już Ukraina Ludowa, siłą zduszona przez Sowiety.

Na obszarach tych, zdobytych przez armie polskie, mogłaby być ponownie powołana do życia Ukraina Ludowa pod przewodnictwem atamana Petlury, broniąca następnie swej państwowej niepodległości.

CELE WYPRAWY KIJOWSKIEJ

Z tych to złożonych przyczyn dochodzi do t. zw. wyprawy kijowskiej. Miała ona rozmaite cele.

Celem strategicznym było zmuszenie Rosji do natychmiastowej dalszej wojny nieskonsolidowanymi siłami, w celu ułatwienia nam wywalczenia pokoju, odpowiadającego naszym potrzebom.

Celem operacyjnym było rozbicie operujących na Ukrainie armii rosyjkich, dojście do Dniepru, oraz sformowanie przy udziale wojsk polskich armii ukraińskiej, która by następnie wzięła na siebie zadanie obrony Ukrainy przed najazdem sowieckim. Zbędne wówczas na Ukrainie armie polskie, po zluzowaniu przez nowopowstałą armię ukraińską byłyby wolne do rozstrzygającej walki z głównymi siłami sowieckimi, gdziekolwiek by się one ujawniły.

Wreszcie celem politycznym wyprawy kijowskiej było umożliwienie ponownego utworzenia Ukrainy Ludowej, naturalnej sojuszniczki Polski, w obronie przeciw zaborom Rosji. W sumie wyprawa kijowska miała nam ułatwić zwycięstwo nad Rosją i umożliwić uzyskanie pokoju, zabezpieczającego nas trwale.

Do pełni realizacji tych śmiałych zamierzeń Piłsudskiego nie doszło. Na skutek zbiegu okoliczności i własnych naszych błędów, nie zdołaliśmy się utrzymać na Ukrainie tak dłutle mylnej oceny doświadczeń wojny go, jak było zamierzone.

Ówczesne błędy nasze powstały na światowej w zastosowaniu do naszych skromnych warunków technicznych i dużych przestrzeni, które musieliśmy w roku 1920 bronić małymi siłami.

PRZEZ KIJÓW SZLIŚMY DO ZWYCIĘSTWA

W obronie Ukrainy przystąpiły Sowiety do silnego przeciwdziałania. Wyruszyła ofensywa sowiecka na Białą Ruś i ofensywa armii konnej Budiennego na Ukrainę. Obie operacje sowieckie miały powodzenie. Armia konna Budiennego przerwała front polski pod Samhorodkiem w odległości 120 km. od Kijowa, a równocześnie armia sowiecka uderzyła na obszar Kijowa i przeszła przez Dniepr pod Okuninowem 75 km. na północ od Kijowa.

Wyraźnie uwidocznił się zamiar sowiecki odcięcia armii gen. Śmigłego przez dwustronne oskrzydlenie. Gen. Śmigły postanowił bronić Kijowa aż do nadejścia odwodów.

Lecz 10 czerwca armia gen. Śmigłego otrzymała rozkaz opuszczenia Kijowa w celu złączenia jej z głównymi siłami polskimi.

Jednak dzięki przykładowo prowadzonej operacji przez gen. Śmigłego i dzięki zwycięstwu polskiemu w bitwie pod Borodzianką — wygranej przez I dyw. legionów w połowie czerwca, wojska polskie stanęły znawu na tej linii, z której wyszły do operacji kijowskiej, a w kilka tygodni później, ciągle pod dowództwem gen. Śmigłego, wzięły udział decydujący w bitwie nad Wisłą i nad Niemnem, czyli w tych bitwach, które dały nam w październiku ten pokój, o który Piłsudski od kwietnia walczył.

Wyprawa kijowska była jednym z ogniw w szeregu tych zamierzeń Piłsudskiego, przez które chciał dojść i w końcu doszedł do militarnego zwycięstwa nad Rosją.

Te trzy ogniwa wstępne, to umożliwienie Rosji pobicia Denikina, następnie odrzucenia ofiarowanego nam przez Rosję pokoju i w końcu czyn zbrojny — wyprawa kijowska.

Natomiast aktem decydującym o wyniku wojny była bitwa nad Wisłą i bitwa nad Niemnem.

Historycznym i niezapomnianym faktem jest, że wojska polskie w r. 1920 stały nad Dnieprem.

Nowe ogniwo w łańcuchu ubezpieczonych na życie

400 pracowników fabryki Lilpopa

Długi już łańcuch ludzi ze świata pracy, którzy — myśląc o jutrze — ubezpieczyli się na życie w P. K. O. za pośrednictwem Federacji PZOO, powiększył się o jedno dalsze poważne ogniwo.

400 pracowników umysłowych i fizycznych Zakładów mechanicznych Lilpop, Rau i Loewenstein w Warszawie otrzymało dnia 10 b. m. dyplomy-polisy z rąk prezesa Federacji gen. Góreckiego, który przybył na teren fabryki w towarzystwie przewodniczącego Wydziału oszczędnościowo - ubezpieczeniowego Federacji płk. Barzykowskiego i inspektora tego Wydziału płk. Kamińskiego.

Była przerwa obiadowa, kiedy na dziedzińcu fabrycznym zebrały się masy robotnicze, wysuwając na swoje czoło kilku szeregów reprezentacyjnych.

Orkiestra fabryczna powitała gości marszem generalskim, po czym po powitaniu przez naczelnego dyrektora Zakładów p. Zaporskiego zabrał głos gen. Górecki, omawiając znaczenie idei oszczędzania dla dobra własnych rodzin i dla sprawy wewnętrznej kapitalizacji kraju.

Plon kilkuletniej pracy Federacji w tej dziedzinie wyrażają najbardziej przekonywująco cyfry:

Suma, którą Federacja zobowiązała się wpłacić do P. K. O. w ciągu 20 lat od ubezpieczonych przez siebie, wynosi — **36 milionów 388 tysięcy złotych.** Tyle w tym czasie b. obrońcy Ojczyzny zaoszczędzą i oddadzą do dyspozycji P. K. O., aby tymi milionami obracała na pożytek kraju.

Dotychczas wpłaciliśmy już na ten cel — **7 milionów 806 tysięcy złotych.** Tyle oszczędności naszych już jest w ruchu.

Z pośród ubezpieczonych za pośrednictwem Federacji zmarło dotychczas 973 osób, których rodzinom wypłacono tytułem premii asekuracyjnej — **925 tysięcy złotych.** A więc blisko milion złotych już wróciło do osieroconych rodzin na pierwszą dla nich pomoc w zamian za te 3 zł., które ich ojcowie co miesiąc wpłacali.

Dyr. Zaporski w przemówieniu swoim podkreślił także, że najdrowszą ideą dla sfer pracujących, dbających o jutro dla siebie i swoich najbliższych, jest takie ubezpieczenie się, jakie propaguje Federacja.

Następnie gen. Górecki wręczył Złote Krzyże federacyjne 16-tu osobom z terenu fabryki, zasłużonym około rozszerzania idei oszczędnościowo-ubezpieczeniowej. Odznaczenie to otrzymali pp. prezes Andrzej Rotwand, nacz. dyrektor Jerzy Komorowski, nacz. dyrektor Józef Zaporski, pułk. Włodzimierz Bokszczanin, inżynierowie Kazimierz Lichy, Kazimierz Puchała, Gustaw Zielecki, Karol Kulczycki, Jerzy Lutosławski, Roman Wojciechowski, Zygmuna Nogowski, Roman Wójcicki, insp. Władysław Sosnkowski, Lucjan Kamiński, Teofil Paprocki i Wacław Guirard.

Ponad to 40 osób otrzymało ozdobne dyplomy uznania, a pięciu pracowników fizycznych, wylosowanych z pośród ubezpieczonych — książeczki oszczędnościowe P. K. O. z włożonym pierwszym wkładem 10-cio złotowym na początek.

Zgłosili się oni po ten upominek tak, jak stali, przy pracy, w fartuchach fabrycznych z osmolonymi rękami. Jeden z nich p. Michałowski, pomocnik kowalski, zapytany, ile zarabia, odpowiedział, że około 39 zł. tygodniowo — nie wiele więc więcej, jak 150 zł. miesięcznie i z pieniędzy tych mógł przeznaczyć 3 zł. na ubezpieczenie się w P. K. O., pamiętając o swej żonie i i trojgu dzieciach. A iluż to zarabia kilka razy po 150 zł. miesięcznie i lekceważy sobie los swojej rodziny po jego śmierci...

Gen. Górecki wręczył jeszcze czek na 200 zł. prezesowi Bratniej Pomocy ubezpieczonych pracowników firmy Lilpopa p. inż. Kulczyckiemu na pierwsze potrzeby tej instytucji samopomocowej.

Na zakończenie delegaci poszczególnych działów fabryki otrzymali dyplomy-polisy dla ubezpieczonych towarzyszy pracy, a kotlarz fabryczny p. Julian Popowski podziękował w imieniu robotników Prezesowi Federacji za przybycie i wciągnięcie ich do tej doniosłej akcji obywatelskiej, poczym wniósł okrzyk na cześć gen. Góreckiego, powtórzony trzykrotnie przez zebranych.



Gen. Górecki przemawia na dziedzińcu u Lilpopa

Starszyzna legionowa z 30-tu powiatów

na zebraniu Okręgu Lwowskiego

W sali Izby Przemysłowo-Handlowej odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgu Związku Legionistów Polskich, w którym wzięli udział prezesi Oddziałów Związku i komendanci Kół Pułkowych.

Na zebranie przybyli również: wojewoda dr Bilyk i gen. Karaszewicz-Tokarzewski, witani owacyjnie przez towarzyszy broni.

Prezes zarządu dr Wojciechowski zdał sprawę z konferencji odbytej z płk. Adamem Kocem, rozwijając na tym tle rolę i zadania legionistów na drodze tworzenia nowej rzeczywistości politycznej kraju w formie Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Następnie przemówił wojewoda p. Bilyk, wzywając zebranych przedstawicieli starszyzny legionowej z 30 powiatów Małopolski Wschodniej, aby na swym terenie pracą swoją zwiększyli tempo życia gospodarczego i dołożyli starań w kierunku ożywienia prac inwestycyjnych.

Kilkugodzinne obrady dały dużo materiału informacyjnego dla zarządu Okręgu.

Na zakończenie obrad wzniesiono okrzyk na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza i odśpiewano „Pierwszą Brygadę".

Zjazdy Federacji Wojewódzkich

KRAKÓW

W dniu 9 b. m. odbył się zjazd wojewódzki Federacji w Krakowie, w sali portretowej zarządu miejskiego.

Przewodniczył ustępujący prezes wiceprezydent m. Krakowa dr. Klimecki, który złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności, podkreślając szczególnie trudne warunki, w jakich zarząd musiał pracować.

Imieniem wojska przemawiał pułk. dypl. Horak podnosząc zasługi ustępującego prezesa.

Delegat Zarządu Gł. Federacji kpt. rez. J. Wrończi dziękował prezesowi Klimeckiemu i zarządowi za długotrwały wysiłek, którego najcenniejszym rezultatem było nawiązanie ścisłych stosunków z władzami wojskowymi i podniesienie znaczenia Federacji w opinii społeczeństwa.

Podczas dyskusji nad sprawozdaniem zgłoszono od Z. O. R. wniosek o zmianę statutu Federacji w kierunku wyraźnego ustalenia jej atrybucji oraz zespolenia prac związków sfederowanych. Zebranie uznając wagę tego wniosku, uchwaliło jego nagłość.

Po ukonstytuowaniu się Zarządu Wojewódzkiego dokonano wyborów do prezydium, na czele którego stanął jako prezes p. wicemarszałek Senatu, b. wojewoda dr. Kwaśniewski z wiceprezesami pp.: prof. Wachholzem, gen. Jungiem i Firlą.

BIAŁYSTOK

Federacja Wojewódzka w Białymstoku nie miała jakoś szczęścia do swoich zarządów.

Po odejściu wojewody Zyndram-Kościałkowskiego, który sprawował urząd prezesa Zarządu Wojewódzkiego Federacji w Białymstoku, pierwszy wiceprezes p. Łapiński został niebawem również przeniesiony, następny prezes wicewojewoda Zgrzebniok nie miał jeszcze czasu na tym polu rozwinąć swej działalności, gdy przedwczesna śmierć go zaskoczyła.

Ponieważ równocześnie zdekompletował się Zarząd Wojewódzki, nie było innego wyjścia, jak zamianować komisarycznego prezesa, którym został dr. Rutowicz, prezes Okręgu białostockiego ZOR. Z upoważnienia Zarządu Głównego Federacji dobrał on sobie do pomocy w sekretariacie p. Oliwę (POW) i w skarbie p. Szafrankę (Zw. Ochotn.), poczym we trójkę przygotowali zjazd delegatów, który się właśnie odbył w niedzielę 9 b. m.

Zarząd Główny Federacji wydelegował na ten zjazd swego przedstawiciela w osobie mjr. Dunin-Wąsowicza.

W zebraniu wzięło udział 25-ciu delegatów z Białegostogu, Sokółki i Wołkowyska. Siedem nieczynnych Zarządów Powiatowych Federacji nie miało na zjeździe swoich reprezentantów.

Sprawozdanie komisarycznego prezydium przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, wyrażając pp. Oliwie i Szafranowi specjalne podziękowanie za pracę w tym okresie.

Następnie na życzenie przedstawiciela Zarządu Głównego poszczególni delegaci informowali zebranych o stanie prac swoich organizacji.

Przemawiali kolejno pp. Mika (Fed. Powiatowa Białystok), Golik (Fed. Powiatowa Wołkowysk), Geniusz (Fed. Powiatowa Sokółka), dr. Rutowicz (ZOR), Tykocki (Legia Inwalidów) i Śnieżko (Zw. Inwalidów).

Relacje mówców pozwoliły zebranym zorjentować się co do stanu sprawności organizacyjnej, prac z zakresu PW i wychowania obywatelskiego, oraz zabiegów na polu kulturalno-oświatowym i w kierunku zwalczania bezrobocia wśród kombatantów.

To ostatnie zlikwidowane jest całkowicie w obu organizacjach inwalidzkich, a nawet na wolne miejsca, w zakładach przemysłowych, które ustawowo należą się inwalidom wojennym, sprowadza się uprawnionych do zajęcia tych stanowisk z innych okolic.

Federacja Wołkowyska przystępuje do budowy własnego domu, a Związek Inwalidów Woj. zakupił na własność część Domu Społecznego w Białymstoku. W Sokółce miasto oddało Federacji pod zarząd dom, w którym odbywają się różne imprezy.

Mjr. Dunin-Wąsowicz nawzajem udzielał informacji o stanie prac w innych okręgach i w Zarządzie Gł.

Do Zarządu Wojewódzkiego Federacji zgłosiły po dwóch delegatów trzy Federacje Powiatowe, oraz związki: Legionistów, Peowiaków, I Korpusu, Sybiraków, Oficerów rez., Podoficerów rez., Rezerwistów, Zw. Inwalidów Wojennych i Legia Inwalidów W. P.

Zarząd Wojewódzki ukonstytuował się następująco: prezes p. Budzanowski, inspektor szkolny i prezes okręgowy Zw. Rezerwistów. I wiceprezes dr. Rutowicz (ZOR.), II wiceprezes p. Mika (Fed. Powiat.), III wiceprezes p. Śnieżko (Zw. Inwal.), skarbnik p. Różgiewicz i zastępca sekretarza p. Bez. Krzędziejski (obaj ze Zw. Sybiraków). Sekretarjat po rezygnacji wybranego na ten urząd p. Oliwy powierzono p. Zulanfowi ze Zw. Legionistów.

Strzelanie królewskie w Wejherowie

Dla podniesienia gotowości obronnej, przez podniesienie sprawności strzeleckiej swoich członków, urządza Placówka Powstańców i Wojaków OK VIII w Wejherowie, corocznie w dniu 3 maja strzelanie o łańcuch wędrowny i godność króla, oraz dwóch rycerzy. W roku bieżącym strzelanie to odbyło się po raz ósmy.

Na placu Wejhera zebrali się licznie członkowie placówki, skąd z orkiestrą, z królem i rycerzami na czele, wyruszyli na strzelnicę PW. i WF. Prezes Placówki, druh Jeka przedstawił znaczenie tego uroczystego strzelania, prosząc następnie starostę morskiego Potockiego o oddanie strzału honorowego na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta, dalej kpt. Wierzbowskiego — na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza, p. burmistrza Bolduana — na cześć armii czynnej, p. prezesa Federacji inż. płk. Spilkę — na cześć armii rezerwowej.

Następnie rozpoczęło się strzelanie o godność najlepszego strzelca Placówki — o łańcuch wędrowny, godność króla i rycerzy.

W ostatecznej rozgrywce, do której stanęli druh Szewa, Pawlak Stefan, płk. Spilka i Walczuk, łańcuch wędrowny na rok 1937 i godność króla uzyskał druh Szewa Jan, zeszłoroczny pierwszy rycerz. Tytuł pierwszego rycerza zdobył druh Pawlak Stefan, a drugiego rycerza druh Walczuk Antoni.

Dekoracji łańcuchem i krzyżami dokonał druh Prezes Jeka, po czym wnieśli wszyscy gromkie okrzyki na cześć nowego króla i rycerzy.

Wycieczki na Wystawę Paryską

Do najmilszych pod względem turystycznym będą należały te wycieczki na Wystawę Światową w Paryżu, które pojadą drogą morską w obie strony, lub przynajmniej w jedną stronę.

Takich wycieczek lądowo-morskich mamy w ciągu trwania Wystawy — 12; wycieczek drogą morską w obie strony będzie 4.

W maju należy zapisywać się w placówkach Orbisu na następujące wycieczki, wyruszające w najbliższym okresie:

a) 23. V. — 11. VI — zapisy do 12. V.
b) 29. V. — 22. VI. — zapisy do 20. V.
c) 5 — 25. VI. — zapisy do 25. V.
d) 15. VI. — 6. VII — zapisy do 14. V.

Trzy pierwsze z tych wycieczek wyruszają do Paryża drogą lądową ze Zbąszynia, — powracają zaś morzem do Gdyni. Czwarta wycieczka wyrusza morzem z Gdyni, powraca zaś z Paryża lądem drogą przez Zbąszyń.

Cena wycieczek tych zaczyna się już od zł. 235 za paszport i wizy, legitymację i 10 wstępów na Wystawę w Paryżu, przejazdy statkiem i koleją od granicy Państwa do Paryża i z Paryża do portu (Le Havre lub Boulogne s. Mer). Przejazdy statkiem obliczone są wraz z utrzymaniem, kolejowe bez utrzymania. Przejazdy morskie na statkach s/s „Kościuszko" lub s/s „Colombie".

Warszawski Okręg Z. O. R.

W niedzielę, dn. 2 b. m. odbył się w Warszawie zjazd delegatów Okręgu Warszawskiego Związku Oficerów Rezerwy.

Uroczystości zjazdowe rozpoczęły się o godz. 9 rano nabożeństwem, odprawionem w kościele Zbawiciela, po czym delegacja w składzie. kpt. Eydziatowicz, por. Wodzianicki i por. Dziewicki udała się na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie złożyła na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec z szarfami o barwach narodowych.

Uroczyste otwarcie zjazdu nastąpiło o godz. 10.30 w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego. Zebranie zagaił prezes Okręgu kpt. Eydziatowicz, który powitał delegatów oraz zaproszonych gości, po czym w paru słowach omówił znaczenie pracy, jaką Związek Oficerów Rezerwy ma wykonać w dziedzinie przygotowania obywateli do obrony kraju.

Skolei rozpoczęły się przemówienia powitalne. Pierwszy przemawiał wojewoda warszawski p. Nakoniecznikow-Klukowski, dalej płk. Piwnicki witał zjazd imieniem dowódcy O. K., oraz armii czynnej, po czym inspektor główny Federacji i Z. R. płk. Skokowski omówił rolę i zadania, jakie w dziele dozbrojenia przypadają oficerom rezerwy. W dalszym ciągu witali zjazd: w imieniu prezydenta miasta, Federacji stołecznej i Związku Rezerwistów dyr. Olszewski, w imieniu Zarządu Głównego Z. O. R. por. Berger, w imieniu Komendy Federacji płk. Jagielski, w imieniu Legif Inwalidów — prezes Drożdż, w imieniu Zw. Podoficerów Rez., Mularczyk, w imieniu Stow. Weteranów Armii Polskiej we Francji — kpt. Cybulski, w imieniu Związku Legionistów Polskich ob. Bugajski. W imieniu Związku Hallerczyków witał Zjazd płk. Modelski.

Po tych przemówieniach kpt. Eydziatowicz odczytał szereg depesz, wśród których wymienić należy m. in. depeszę z życzeniami pomyślnych obrad, nadesłaną przez p. Wicepremiera Kwiatkowskiego.

Na zakończenie części oficjalnej rtm. Romer wygłosił referat o istocie pracy oficera rezerwy.

W czasie przerwy delegacja Zjazdu w osobach: por. Eydziatowicz, por. Wodzianicki i por. Dziewicki, udała się do Belwederu, gdzie na stopniach pałacu złożyła wieniec z purpurowych róż.

Druga część obrad, na którą przybył owacyjnie witany prezes Zarządu Głównego Z. O. R. gen. dr Roman Górecki, poświęcona była sprawozdaniom ustępującego zarządu, oraz wyborom władz Okręgu na rok 1937/38.

Po ukonstytuowaniu się prezydium w składzie por. Grzebalski — przewodniczący, gen. Olszewski i płk. Szukiewicz — assesorowie, sprawozdanie z prac okręgu w roku ubiegłym złożył prezes Eydziatowicz. Ze sprawozdania tego wynika, iż miniony okres sprawozdawczy uważać można za dodatni, zarówno z punktu wyszkoleniowego, jak i pod względem organizacyjnym.

Delegaci przyjęli do wiadomości sprawozdanie i ustępującemu zarządowi jednogłośnie uchwalili absolutorium.

Skolei przystąpiono do wyboru władz, Prezesem wybrany został ponownie przez aklamację kpt. Eydziatowicz. Wiceprezesami płk. Szuszkiewicz, rtm. Romer i por. Zawadzki. Poza tym do zarządu zgodnie ze statutem powołani zostali wszyscy prezesi Kół, wchodzących w skład Okręgu.

Doroczny Walny Zjazd Delegatów uchwalił prosić p. Ministra Spraw Wojskowych m. inn.:

1) o zezwolenie wygłoszenia kilku odczytów w szkołach i oddziałach wojskowych o zadaniach Z. O. R. i konieczności wstępowania oficerów i podchorążych Rezerwy do Związku Oficerów rezerwy;

3) umożliwić nabywanie w/g najniższych cen regulaminów i map;

4) umożliwić w/g najniższych cen na prawach dla oficerów zawodowych nabywanie względnie uzupełnianie umundurowania.

Koło Powiatowe ZOR na powiat Grójecki zgłosiło następujące wnioski:

a) w zrozumieniu doniosłej sprawy obrony Rzplitej, Zarząd Okręgu zwraca się do Zarządu Głównego, by ten skolei odniósł się do wszystkich Zarządów Okręgowych, polecając w jak najszerszym zakresie zrzeszonym oficerom w szeregach Z. O. R., uchwycenie w swoje ręce, ewentualnie przyczynianie się do organizowania w porozumieniu z odnośnymi Komendami P. W. i W. F. na terenie całego kraju oddziałów przysposobienia wojskowego i czuwania, by praca w tych organizacjach postępowała jak najintensywniej w myśl najżywotniejszych interesów obrony naszego Państwa;

b) doceniając znaczenie potrzeby przeprowadzenia motoryzacji w jak najszerszym tego słowa znaczeniu, zgłaszamy wniosek, by Zarząd Okręgowy wystąpił do Zarządu Głównego z inicjatywą, aby Zarząd Główny po porozumieniu z odnośnymi czynnikami, wyjednał dla Oficerów Rezerwy, zorganizowanych w szeregach Z. O. R., prawo nabywania wszelkich środków motoryzacyjnych na tych samych warunkach co oficerowie służby czynnej;

Wreszcie na wniosek Zarządu Okręgu Warszawskiego jednogłośnie uchwalono zgłosić na walny zjazd delegatów ZOR. wniosek o nadanie godności członka honorowego Związku Oficerów Rezerwy generałowi broni Olszewskiemu Kajetanowi ze względu na jego dotychczasową intensywną i owocną pracę na terenie Z. O. R.

Zjazd zakończył się wysłaniem depesz hołdowniczych do P. Prezydenta Rzplitej i do Naczelnego Wodza.

Związek b. Ochotników Armii Polskiej

ZARZĄD GŁÓWNY

Dnia 9 maja r. b. odbyły się zebrania konstytucyjne Głównej Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego, a następnie posiedzenie Zarządu Głównego.

Główna Komisja Rewizyjna ukonstytuowała się następująco: przewodniczący kol. Kołakowski Stefan (Warszawa), sekretarz kol. Kłopotowski Władysław (Lublin).

Sąd koleżeński — przewodniczący kol. Gutowski Leon (Grodno), sekretarz kol. dr. Kobosko Józef (Żyrardów).

Zarząd Główny rozpatrywał sprawy finansowe, umundurowania, odznaki, bezrobocia, zjazdu, który na się odbyć we Lwowie, 15 sierpnia b. r., prasowe i porządkowe.

Stan na dzień 1 maja b. r. jest następujący: oddziałów 106 w tym nowy Oddział we Lwowie. (Dnia 2 maja r. b. powołano do życia dobrze zapowiadający się oddział w Wilnie). Stałych legitymacji członkowskich 10578, a w zatwierdzeniu ponad 2000.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości przez referat prasowy porozumienie z Redakcją tygodnika „Naród i Wojsko" w zakresie ścisłej współpracy i postanowiono wydać w tej sprawie specjalny okólnik do Oddziałów.

Materiał prasowy winien być kierowany do Zarządu Głównego lub pod adresem referenta pras. kol. Choińskiego Wiktora, (Kolonia Brzozowa poczta Zielonka k. Warszawy) bądź też bezpośrednio do Redakcji.

Projekt nowego statutu został już ukończony

Od dnia 12 maja siedziba Zarządu Głównego mieści się we własnym lokalu przy ul. Ks. Skorupki 14 m. 2-a, godz. urzędowania 10 — 13 i 17 — 19.

ODDZIAŁ STOŁECZNY

Dnia 22 maja r. b. o godz. 17 w lokalu Resursy Obywatelskiej (Krakowskie Przedm. 17) odbędzie się walne zebranie członków Oddziału. Wstęp za okazaniem legitymacji.

W uroczystościach pogrzebowych wzięła udział p. Marszałkowa Piłsudska, prezydium Unii PZOO, zarządy i delegacje P. W. K., Koła Polek, Strzelczyń, Czerwonego Krzyża, harcerek i innych społecznych organizacji kobiecych.

Ci, którzy odeszli...

Ś. p. TOKARZ WACŁAW



W Warszawie zmarł w 63-cim roku życia ś. p. dr Wacław Tokarz, profesor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, pułkownik w st. sp., jeden z najwybitniejszych historyków wojskowości polskiej.

Śp. prof. Tokarz przed wojną brał bardzo czynny udział w organizacjach niepodległościowych i był prezesem Polskich Drużyn Strzeleckich w Krakowie, wykładając dzieje powstań polskich na kursach drużyniackich.

Z chwilą wybuchu wojny zaciągnął się do Legionów, a nie mogąc z powodu złego zdrowia wyruszyć w pole, poświęcił się z początku pracom organizacyjnym, tworząc na terenie Kongresówki, skąd pochodził, Polską Organizację Narodową, współpracującą z Legionami. Był zastępcą szefa Departamentu Wojskowego NKN, następnie przeszedł do baonu zapasowego 1 pp. Leg. i ukończył kurs podoficerski. Redagował „Biblioteczkę Legionisty" i „Wiarusa".

W Komisji wojskowej Tymcz. Rady Stanu prowadził dział historyczno-naukowy, a następnie w wolnej już Polsce zorganizował Wojsk. Instytut Naukowo-Wydawniczy, którego przez długie lata był szefem. W tym czasie założył „Bellonę", której był naczelnym redaktorem i wydał szereg cennych publikacji wojskowych, oraz własnych prac historycznych.

Ś. p. DOMASZEWICZOWA JANINA

Unia Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny poniosła dotkliwą stratę przez zgon swej wiceprzewodniczącej śp. Janiny z Moniwiłłów Domaszewiczowej.

Urodzona w r. 1895 w Kijowie, spędziła ona tam dzieciństwo i ukończyła szkołę średnią.

Studia wyższe odbywała w Petersburgu i Kijowie.

Jako młodziutka dziewczyna pracowała dla sprawy polskiej, zbierając u siebie w domu dzieci, które uczyła języka ojczystego. Będąc studentką, wstąpiła do organizacji P. O. W. silnie na tym terenie zakonspirowanej.

Odznaczała się wybitnym poczuciem odpowiedzialności i ofiarnością w pracy. To też, gdy poruczono jej misję dotarcia z ważnymi raportami do Naczelnego Dowództwa w Warszawie, bezzwłocznie podjęła się tego trudu. Szła za dokumentami pracownicy krawieckiej, przedzierając się przez lasy i bagna Polesia. Po rozwiązaniu Sekcji Kurierskiej przy Naczelnym Dowództwie, zgłosiła się do ciężkiej pracy sanitarnej w pociągu Maltańskim, gdzie przebyła do końca działań wojennych.

W międzyczasie zapadła na tyfus plamisty, z którego wyszła z ciężkim niedomaganiem astmy oskrzelowej.

Ś. p. Janina Domaszewiczowa mimo swej męczącej choroby (astma) pracowała zawodowo w Naftowym Tow. Krajowym, znajdując zawsze czas i siły na akcję społeczną. Była przez szereg lat członkinią Zarządu Oddziału Strzeleckiego im. M. Mościckiej, Stow. b. Peowiaczek, a ostatnio wybraną została wiceprzewodniczącą Zarządu Unii P. Z. O. O.

Niezwykłe cechy charakteru zmarłej zjednały sobie niekłamaną sympatię koleżanek i grona ludzi, wśród których się obracała. Walory subtelności i słodyczy kobiecej łączyła z niezłomnością charakteru. Wierna swym zasadom i ideom, nieuznawała kompromisu wobec siebie i innych. Zawsze pełna radości życia, po żołniersku walczyła z przeciwnościami losu.

Odeszła kobieta wielkiego charakteru, głęboka estetka, która wyszukiwała piękno i prawdę wszędzie, gdzie się znalazła, stwarzając wokół siebie atmosferę wielkich wartości.

Ś. p. ŁUBIEŃSKA KONSTANCJA



Nagle odeszła z tego świata jedna z najbardziej zasłużonych kobiet polskich starszego pokolenia, które czynne było jeszcze przed wojną — ś. p. Konstancja Łubieńska, żona pułkownika-lekarza.

W r. 1899 rozpoczęła pracę tajnego nauczania na wsi i kontynuowała ją w Warszawie po powrocie z Dalekiego Wschodu, gdzie pracowała w Charbinie w szpitalu zorganizowanym przez Warszawę i Łódź dla żołnierzy Polaków jako siostra miłosierdzia i opiekunka oświatowa.

W 1915 r. wyjechała do Mińska Litewskiego, gdzie pracowała w Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny, jako przewodnicząca Sekcji Oświatowej.

Po wybuchu rewolucji rosyjskiej brała udział w pracach pomocniczych przy tworzeniu się I Korpusu Wschodniego. Tu też została wybraną przewodniczącą Koła Polek, któremu przewodniczyła w ciągu 20 lat aż do chwili śmierci.

W czasie obrony Mińska przed bolszewikami, tworzy intendenturę kobiecą w Kole Polek.

Po rozbrojeniu I korpusu przenosi się do Warszawy, gdzie powstaje pod jej kierownictwem Pogotowie Wojenne Koła Polek, jako intendentura pierwszych oddziałów polskich walczących z okupacją niemiecką.

Kieruje dalszymi pracami Koła Polek w czasie obrony Lwowa, w czasie całej wojny polsko-bolszewickiej, akcją gospód żołnierskich, w czasie wyprawy kijowskiej i pracami organizacji podczas obrony Warszawy w 1920 r.

W chwili ukończenia wojny o niepodległość inicjuje Konstancja Łubieńska w Kole Polek pomoc dla młodzieży zwalnianej z szeregów armii. Jest jedną z inicjatorek Komitetu Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju i zostaje obrana jako pierwsza przewodnicząca tej organizacji.

Gdy powstaje Unia Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny, zostaje wybraną jej wiceprzewodniczącą.

W dn. 4 b. m. ś. p. Łubieńska obecna była na posiedzeniu Koła Polek, po którym w trakcie rozmowy nagle zachwiała się, pochyliła się nad stołem i... serce bić przestało.

Zmarła na posterunku pracy społecznej.

Cześć Jej pamięci.

Ś. P. JAN POLAK

Związek b. Ochotników Armii Polskiej w Czeladzi odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku b. ochotnika ś. p. Jana Polaka, członka Zarządu i sekretarza Oddziału w Czeladzi.

W pogrzebie wzięły udział ze sztandarami: Oddziały Związku z Chorzowa i Sosnowca, Zw. Hallerczyków Placówka w Czeladzi i Ogólny Zw. Podof. Rezer. Koło w Czeladzi. Delegacje bez sztandarów: Oddział Związku Katowice — Macierz Śl. i Oddział w Siemianowicach Śl., oraz Zw. Legionistów w Czeladzi i Zw. Powstańców Śląskich w Czeladzi, — ponadto szkoły: Nr 1 i 2 w Czeladzi, gdyż śp. J. Polak był emerytowanym nauczycielem. W kondukcie pogrzebowym niesiono kilkanaście wieńców.

Nad grobem pożegnalne przemówienie wygłosili: w imieniu Zw. b. Ochotników w Czeladzi, kol. Michał Żywica i w imieniu Oddziału Katowice Macierz Śl., kol. Ciąpka, w imieniu Zw. Nauczycielstwa Polskiego Ognisko w Czeladzi, kierownik szkoły Nr 1 p. Al. Cieśliński.

W zmarłym straciliśmy bardzo pracowitego członka i szczerego patriotę.

Cześć Jego pamięci!



ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Otwarcie kursu przysposobienia społ.-gospodarczego Z. R. w Warszawie

W sobotę dn. 8 maja w Warszawie w lokalu Rady Wych. Obyw. odbyła się inauguracja kursu przysposobienia społeczno - gospodarczego Z. R. Na kurs ten przybyło kilkudziesięciu przedstawicieli Z. R. i przedstawicielek R. R. z Okręgów i Podokręgów naszej organizacji. Otwarcia kursu dokonał przewodniczący Rady Wych. Obyw. kol. Roman Tomczak, po czym przemówił sekretarz generalny Związku pos. Walewski. Z kolei przemówienia wygłosili ks. kanclerz Mauersberger i ppłk. dypl. Jagielski. Kurs rozpoczął się wykładem inauguracyjnym prof. dr. Wł. Biegeleisena p. t. „Podstawy polskiej polityki gospodarczej".

malnie raz w tygodniu, oraz są organizowane różne imprezy. . Koło dziś liczy ponad 100 członków.

W planie wiosennym Referatu Wych. Obyw. uwzględniono w pierwszym rzędzie wycieczki, które mają nie tylko pedagogiczne znaczenie, ale są jednym ze środków realizacji programu wych. obyw.

Dotąd zorganizowano dwie wycieczki, które pod kierownictwem kol. H. Konikowskiego, referenta wych. obyw. zwiedziły dn. 4 kwietnia r. b. Cytadelę Warszawską i w dn. 9 b. m. Zamek Królewski.

Ponad to Referat Wych. Obyw. zorganizował w dn. 3 b. m. w szkole pow. przy ul. Zagórnej 9 uroczystą akademię z okazji 146 rocznicy ogłoszenia Konstytucji 3-majowej. Program wypełniły: odczyt okolicznościowy o Konstytucji 3 maja z nawiązaniem do Konstytucji kwietniowej, produkcje wokalne chóru szkolnego, deklamacje, oraz bezinteresowne występy znanej śpiewaczki p. I. Roli i prof. Elertowicza — fortepian.

Udział w akademii wzięło ponad 200 osób.

W dniu 9 b. m. w tejże szkole powszechnej odbył się Poranek zorganizowany przez Referat Opieki Społecznej — kol. Doliński wspólnie z Opiekunami Społecznymi IX Okr. — członkami Zarządu Koła 29.

Przeszło dwugodzinny program wypełniły produkcje artystyczne dziecięcego Zespołu Dramatyczno-Baletowego Zw. Inw. Woj. pod kierownictwem i reżyserią p. Welka.

Zespół w liczbie 27 dziewczynek w wieku od lat 4 — 16 w barwnych regionalnych kostiumach odtańczył zbiorowo szereg tańców narodowych polskich, oryginalnych i wschodnich, a także solowe tańce ekscentryczne. Całości dopełniały muzyka i śpiewy chóralne i solowe.

Całość wypadła b. dobrze, nic też dziwnego, że każdy numer programu publiczność nagradzała oklaskami.

Dochód z tej imprezy przeznaczono na kolonie letnie dla najbiedniejszych dzieci Czerniakowa i Powiśla.



Inauguracja kursu w Radzie Wych. Obyw.
Siedzą od prawej: ks. kancl. Mauersberger, p. Polakiewiczowa, dr. Wieliński, ppłk. dypl. Jagielski, pos. Walewski, prof. dr. Biegeleisen i przewodniczący Rady Wych. Obyw. R. Tomczak.



Zespół dziecięcy, który występował na poranku w Kole Nr. 29

Z Okręgu Stołecznego Zw. Rez.

142 NOWYCH PRZODOWNIKÓW WYCH. OBYW. Z. R.

W dniu 10 maja r. b. przy Uniwersytecie Powszechnym (ul. Waliców 2) został zakończony II-gi Kurs Przodowników Wych. Obyw. Z. R., zorganizowany przez Zarząd Okręgu Stołecznego Z. R.

Na kursie wykładane były przedmioty: nauka o Polsce współcz., historia Polski, ustawodawstwo socjalne, podstawy ekonomii i inne. Ponad to organizowane były wycieczki lokalne i ostatnia dwudniowa do Krakowa na Sowiniec.

Kurs ukończyło z wynikiem dobrym 142 słuchaczy; dwaj z nich zostali nagrodzeni za pilność i celujące postępy książką Kaden - Bandrowskiego „Piłsudczycy".

Na uroczystości zakończenia kursu przemawiali: Wiceprezes Zarz. Okr. Stoł. Z. R. — pos. Wojnar Byczyński oraz kierownicy kursu — Cz. Zadróżny i L. Maciejec. W imieniu absolwentów przemawiali: p. Królikowska Zofia i p. W. Grenko.

Wydział Kultury i Oświaty Zarządu Miejskiego w Warszawie reprezentował wizytator szkół p. Filipowicz, który w serdecznych słowach złożył w imieniu Oświaty Pozaszkolnej słowa uznania dla kierowników i wykładowców kursu oraz życzenia pomyślnej pracy w terenie na placówkach

Kurs podzielony był na dwie grupy, w zależności od cenzusu naukowego, bowiem wśród absolwentów znajdują się rezerwiści o różnym stopniu wykształcenia, od szkoły powszechnej począwszy, aż do uniwersyteckiego.

Zaznaczyć należy, że I-szy kurs rozpoczęty w ub. r. był kursem eksperymentalnym w dziedzinie wychowania obywatelskiego. Eksperyment ten był ze wszechmiar udany i następny kurs był już skrystalizowany, zarówno co do treści, jak i co do formy.

Dlatego też doświadczenie zdobyte przy organizowaniu tych kursów, posłużyły nie tylko do prowadzenia następnych kursów w Warszawie, co jest już przesądzone, ale także do organizowania podobnych kursów na terenie całej Rzplitej, celem ujednostajnienia prac nad kształtowaniem charakterów dorosłego członka społeczeństwa — żołnierza armii rezerwowej.

REZERWIŚCI STOLICY W KRAKOWIE

Absolwenci dwu pierwszych kursów przodowników wych. obyw. wykonując swe programowe zajęcia, przyjechali do Krakowa celem zwiedzenia starej stolicy Polski i poznania tego miasta, które tak blisko łączy się z przedmiotem przesłuchanych wykładów ideowych, i które tak bliskie jest sercu Narodu Polskiego zwłaszcza od czasu, gdy spoczęły w Nim prochy Wielkiego Marszałka.

Absolwenci kursu pod przewodnictwem wiceprezesa Okręgu Stoł. posła St. Wojnara Byczyńskiego, z-cy kierownika Wych. Obyw. Okr. Stoł. — Cz. Zadróżnego, insp. Okr. B. Miszułowicza i kierownika kursu L. Maciejca po sypaniu kopca na Sowińcu i złożeniu hołdu u trumny Komendanta — wysłuchali wykładu dyr. Rutkowskiego na t.: „Kraków jako kolebka kultury Polski, oraz jako ośrodek pracy niepodległościowej Wielkiego Marszałka". Wykład ten wzbudził entuzjazm wśród słuchaczy, którzy owiani ciepłem przyjęcia przez przedstawicieli Krakowa z prezesem Zarządu Grodz. Z. R. dr. T. Orzelskim na czele, wynieśli głębokie wrażenie, z którym po ukończeniu kursu pójdą w teren jako przodownicy wych. obyw., aby na trudniejszych odcinkach społecznych wyznawać czynem ideologię nieśmiertelnego Wodza Narodu

WIOSENNA ZABAWA PERKALIKOWA

W dniu 5. b. m. w górnych salonach Resursy Obywatelskiej odbyła się „Wiosenna Zabawa Perkalikowa" pod hasłem popierania krajowych wyrobów, a zorganizowana przez Zarząd Okr. Stoł.

W pięknie udekorowanych zielenią salonach, w świetle barwnych jupiterów, przy dźwiękach dwóch orkiestr wojskowych 36 p. p. przygrywających na zmianę do tańca, bawiono się ochoczo i w miłym nastroju do białego dnia.

Program zabawy urozmaicony był niespodziankami, m. in. w wyniku konkursu rozdano dyplomy i nagrody 3 paniom za najbardziej pomysłowe i efektowne kostiumy perkalikowe, oraz w głosowaniu dokonano wyboru Królowej Wiosny.

Dochód z zabawy przeznaczono na zorganizowanie kolonii letnich dla dzieci rezerwistów.

KOŁO Nr. 29 — „CZERNIAKÓW — POWIŚLE"

Najmłodsze Koło Z. R. na terenie Okręgu Stoł. powstałe w marcu b. r. przejawia dość ruchliwą działalność na terenie Czerniakowa i Powiśla. Aczkolwiek nie posiada ono własnej siedziby, co nie pozwala na prowadzenie normalnych prac w/g wytycznych programu wych. obyw. i zapoczątkować akcji świetlicowej, mimo tego zebrania członków i szkolenie odbywa się nor-

Antykomunistyczna deklaracja Zarz. Okr. V Z. R.

Zarząd Okręgu V Związku Rezerwistów w Krakowie na zebraniu w dniu 21. IV. b. r. uchwalił następującą deklarację przeciwkomunistyczną:

„Wróg wewnętrzny, maskujący się w nielegalnej partii komunistycznej ciągle wgryza się w organizm naszego Narodu, stara się niszczyć Jego żywotne tkanki, zatruwać krew, by wszelkimi sposobami i zdradziecką machinacją dojść do opanowania całokształtu państwowego ustroju. Na tę krecią robotę, zachłannych macek czerwonego teroru przeciwstawiamy czujność i spoistość organizacji Związku Rezerwistów, stojącej na gruncie tradycji obywatelsko-żołnierskiej i głosimy swoją gotowość obrony kraju przed jakimkolwiek niecnym zamiarem ukrytego wroga, który żyje dawkami materialnymi i wskazówkami obcego mocarstwa".

Grodzki Zjazd Delegatów w Krakowie

W dniu 26. IV. b. r. odbył się przy ul. Garncarskiej Grodzki Zjazd Delegatów Kół Z. R., w którym brało udział 35 delegatów reprezentujących 7 Kół Z. R. na terenie Krakowa. Zebraniu przewodniczył inż. Kielanowski. Obszerne sprawozdanie z działalności Zarządu Grodzkiego Z. R. złożyli: prezes dr. Orzelski, kmdt por. rez. Giza i skarbnik Kumala.

Dorobek pracy w Kołach ma dodatnią kartę. Pewne niedociągnięcia materialne niektórych Kół wiązały się z pokaźną ilością ich bezrobotnych członków, których nie stać było na płacenie składek. Jednakowoż przy usilnych staraniach Zarządu udało się zatrudnić większość rezerwistów. Obecnie można śmiało powiedzieć, że bezrobocie znika, dając miejsce pulsującej pracy, a tym samym bieg życia w Kołach zaznacza się żywszą akcją dla dobra organizacji. Interesowanie się ciężką dolą członków wyrabia również u nich goręts̨ze przywiązanie do Związku.

Po krótkiej i rzeczowej dyskusji uchwalono jednogłośnie absolutorium ustępującemu Zarządowi Grodzkiemu Z. R.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: prezes — dr. Tadeusz Orzelski, I wiceprezes — poseł Bolesław Pochmarski, II wiceprezes — Ferdynand Dul, sekretarz — Marian Domiczek, skarbnik — Kazimierz Kumala, ref. wych. ob. — inż. Józef Czerwiński, ref. praś. prop. — Ignacy Wolański, ref. op. społ. — Franciszek Głowacki.

Komisję rewizyjną tworzą: inż. Karol Kural, Stanisław Wilczyński, inż. Ryszard Hoffman; zastępcy: Karol Cabejszek i Jan Pacyna.

Z Koła w Zimnej Wodzie

Dnia 27 kwietnia odbyła się w Zimnej Wodzie uroczystość „Święconego" tut. Koła Z. R., na które przybyli: prezes i komendant Okręgu Z. R. płk. dypl. Pieniążek, imieniem p. Starosty powiatowego Zamecznika mgr. Bajorek, w zastępstwie prezesa O. Z. N. dra Kolankowskiego radca Mazurkiewicz, oraz członkowie Zarządu Okręgu Z. R. radca Dzjędzielewicz i dr. Rachwał jak również przedstawiciele miejscowych Związków i społeczeństwa.

Po powitaniu gości oraz licznie zebranych rezerwistów przez prezesa Koła i wójta Zimnej Wody radcę Kurczyńskiego oraz przemówieniu mgra Bajorka — zasiedli zebrani do święconego, w czasie którego radca Dzjędzielewicz zobrazował w pięknym przemówieniu, jakim powinien być każdy prawy obywatel - żołnierz - rezerwista, zaś płk. dypl. Pieniążek wskazał w mocnych słowach żołnierskich na potrzebę ideowej pracy wojskowej rezerwistów wznosząc toast na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Marszałka Śmigłego-Rydza. Następne serdeczne przemówienia przedstawiciela O. Z. N. — oraz miejscowych organizacyj — przeplatali uczestnicy święconego śpiewem pieśni narodowych i piosenek żołnierskich. Uroczystość wywarła miłe wrażenie.

Zawody strzeleckie R. R. we Lwowie

Staraniem Rady Grodzkiej R. R. we Lwowie odbyły się inauguracyjne Zawody Strzeleckie dla członkiń R. R., na strzelnicy Koła Z. R. przy M.K.E., poprzedzone treningami.

Do zawodów stanęło 15 zawodniczek reprezentantek 4-ch Kół R. R.

W zawodach osiągnięto następujące wyniki:

1 miejsce — p. Luksowa, z Koła Wodoc. Miejskie 76 na 100 pkt.; 2 miejsce — p. Szlemkówna, z Koła Rzeźnia M. 74 na 100 pkt.; 3 miejsce — p. Szpunarówna, z Koła Wodoc. Miejskie 70 na 100 pkt.; dalsze miejsca zajęły p. Łazorykowa z Koła Wodoc. M., p. Sawkówna z Koła R. R. Nr. 3, p. Scheffnerowa z Koła M.K.E. i p. Łozowa z Koła Rzeźni M.

Po zawodach odbyło się — przy udziale członkiń Rady Grodzkiej R.R. oraz delegatek z Kół p. Rusinowej, Zawirskiej, Walerii Zagórskiej i innych — uroczyste wręczenie dyplomów oraz nagród strzeleckich zawodniczkom, które zdobyły 3 pierwsze miejsca.

Nagrody ufudowali: p. Birkmanowa Olga przewodnicząca Rady Grodzkiej R. R., Rada Grodzka R. R. oraz Koła Wodoc. M., Rzeźnia i M. K. E.

Przewodnicząca Rady Grodzkiej w serdecznych słowach zachęciła panie do żywego udziału w tak pięknej i pożytecznej dziedzinie sportu służącej do obrony kraju, jak również podziękowała p. Scheffnerowej i por. rez. Muszyńskiemu za pomoc i sprężyste kierownictwo w czasie zawodów.

Zjazdy Z. R. i R. R. powiatu pszczyńskiego

W Mikołowie odbył się zjazd powiatu pszczyńskiego. Zjazd poprzedzono koncentracją oddziałów Z. R. w sile batalionu przy współudziale Z. O. R., Zw. Powstańców Śl., Zw. Podof. Rez. i Z. S. Koncentrację oddziałów połączoną z ćwiczeniami terenowymi zorganizował kpt. Kotowski z kpt. rez. Lincą.

Na intencję Zjazdu została odprawiona w miejscowym kościele Msza św. Kazanie wygłosił ks. dziekan dr. Wilk. Po nabożeństwie odbyła się na rynku dekoracja prof. Goli, prezesa Zarz. Pow. Z. R. Odznaką Komandencką, nadaną przez Państwowy Urząd W. F. w Warszawie i defilada oddziałów przed władzami, którą odebrał mjr. Kowalówka.

Zjazd zagaił prof. Gola. Przewodniczącym Zjazdu wybrano starostę d-ra Jarosza. Na wstępie obrad odczytał p. Kosiński Hołd Wodzom Narodu, po czym wysłano telegramy hołdownicze do P. Prezydenta prof. Mościckiego, Marszałka Rydza Śmigłego, Ministrów. Przystąpiono do sprawozdań członków Zarządu, które złożyli prof. Gola, sekretarz prof. Cisek, kmdt powiatowy Z. R. kpt. rez. Linca Wł., skarbnik Kosiński R., ref. wych. ob. kol. Maciejczyk i kol. Borowski.

Ze sprawozdań wynika, że na terenie powiatu istnieją 74 Koła z 3504 członkami. Zarząd Pow. stale pracował nad utrzymaniem i podniesieniem aktywności, dzięki czemu Z. R. stał się obecnie najsilniejszą i najlepiej postawioną organizacją w powiecie. Świetlic Z. R. w powiecie jest 9, a 39 Kół korzysta z świetlic między organizacyjnych. Kółka amatorskie istnieją przy 29 Kołach. Nadto są dwie orkiestry. Na miesięcznych zebraniach były wygłaszane referaty i pogadanki na tematy aktualne oraz według wytycznych programu wych. obyw. W Kołach wiejskich zwracano szczególną uwagę na tematy z dziedziny ogrodnictwa i rolnictwa. Wśród zrealizowanych czynów obywatelskich znajduje się: zadrzewienie dróg, otaczanie opieką pomników ludzi zasłużonych budowa strzelnic i scen. Dotychczas 9 Kół otrzymało dyplom Zułowski, a inne Koła dokonały już znacznych wpłat na ten cel. Na fundusz sztandarowy zebrano około 600 zł.

Pod względem wyszkoleniowym powiat jest podzielony na 14 rejonów i 32 podrejony. Na czele każdego rejonu i podrejonu stali oficerowie jako komendanci. Do pracy P. W. i W. F. jest zgłoszonych 1558 rezerwistów, w czym 30 oficerów i 23 podchorążych, 244 podoficerów. Komenda Z. R. zorganizowała bieg kolarski zespołowy na 10 km. i bieg kolarski indywidualny na 500 m. Zorganizowano zawody strzeleckie zespołowe z broni małokalibrowej, w których pierwsze miejsce uzyskał zespół Koła Z. R. Imielin, osiągając 499 pkt. Komenda Powiatu Z. R. urządziła w ciągu roku 5 odpraw komendantów rejonów i podrejonów. Urządzono 3 koncentracje, połączone z ćwiczeniami terenowymi oraz zorganizowano w poszczególnych ośrodkach powiatu kilka ostrych strzelań.

Członków Z. R. cechuje duża ofiarność i duże poświęcenie się dla pracy. Jedyną przykrą sprawą jest bezrobocie, które gnębi około 40 proc. członków. Pomimo, iż często są źle odziani i niedożywiani, przychodzą na wszelkie zebrania i ćwiczenia chętnie i karnie.

Po uchwaleniu absolutorium Zarządowi, wybrano nowe władze w osobach: kol. kol. prof. Gola — prezes, Pardygoł, dyr. Ehrenberg, Martuszewski, Maciejczyk, Kosiński, Matuszak i Borowski. Do Komisji Rewizyjnej weszli: dr. Pałka — przewodniczący, Ptasiński, Kassolik, Arendarczyk, Kotas.

X

W Pszczynie odbyło się walne zebranie Rady Powiatowej R. R. Zebranie zagaiła przewodnicząca p. burmistrzowa Zmijowa, witając prezesa powiatowego Z. R. prof. Golę i obecne delegatki.

W powiecie istnieje 8 Kół R. R. z 271 członkiniami. Praca na terenie Kół była prowadzona w dwóch kierunkach: oświatowym i propagandowym przez wygłaszanie referatów na tematy aktualne i w praktycznym przez prowadzenie działu robót ręcznych, a nadto w Kołach wiejskich zwracano uwagę na tematy z dziedziny ogrodnictwa. R. R. współpracowała przy urządzaniu imprez i otaczała opieką dzieci bezrobotnych członków Z. R.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi na wniosek Komisji matki wybrano Zarząd w składzie pp.: Szymańska Bogusława, Smolińska Kazimiera, Chrobokówna Maria, Golowa Jadwiga, Wojciechowska Maria, Harlosowa Eugenia i Borowska Michalina. Ustępującej z powodu choroby dotychczasowej przewodniczącej p. Zmijowej wyrażono serdeczne podziękowanie za jej tak owocną pracę dotychczasową.

Rezerwiści przemyscy w Biegu Narodowym



Komenda I-go Koła Z. R. Przemyśl-Miasto wystawiła w dniu 3 maja b.r. zespół zawodników w ilości 8-miu członków Z. R., do zorganizowanego w Przemyślu „Biegu Narodowego na przełaj" — trasa 4000 m. W biegu tym zespół zawodników I-go Koła Z. R. zdobył II-gie miejsce. Na zdjęciu zawodnicy z Komendantem I-go Koła Z. R. por. Edwardem Denglerem, na Stadionie Sport. w Prałkowcach k. Przemyśla.

Życie kulturalne Koła w Chełmży



Zespół amatorski i orkiestralny Koła w Chełmży

Życie społeczne i towarzyskie Koła Z. R. w Chełmży rozwija się nader pomyślnie, do czego przyczynia się teatralny zespół amatorski oraz orkiestra w składzie 12 osób.

Zespół ten występował na scenie w ramach swojej organizacji 2 razy w czasie uroczystości gwiazdkowych, a w dniu 4 kwietnia na pierwszym publicznym swoim przedstawieniu odegrał z wielkim powodzeniem 3 aktową humoreskę p. t. „Dzielny Wojak Symche Smil na froncie".

Koło to posiada także dobrze zgraną orkiestrę symfoniczną w składzie: skrzypce, trąbka, saksofon, fortepian, i jazz-band. Orkiestra ta kilka razy już publicznie występowała i zdobyła ogólne uznanie i opinię najlepszej orkiestry w Chełmży.

Zespół ten ofiarowuje swoje usługi dla wszystkich Kół Z. R. i przysposobienia wojskowego na terenie pow. toruńskiego na b. dogodnych warunkach. Nic też dziwnego, że występy orkiestry cieszą się dużym powodzeniem.

Rezerwiści Pińska żegnają dowódcę pułku



Płk. Tunguz-Zawiślak wśród rezerwistów Koła Miejskiego w Pińsku

W Pińsku odbyło się uroczyste pożegnanie płk. Józefa Tunguz-Zawiślaka, dowódcy miejscowego pułku piechoty, powołanego na inne stanowisko. W uroczystości tej Zw. Rezerwistów brał czynny udział. Wybrany został specjalny komitet dla uczczenia zasłużonego żołnierza i wzorowego dowódcy, któremu ziemia pińska ma dużo do zawdzięczenia, a nasza organizacja specjalnie, jako opiekunowi i rzecznikowi pracy społecznej. Dla uczczenia jego zasług ufundowana zostanie gablotka w Muzeum Poleskim. Umieszczona tam zostanie historia pułku strzelców poleskich. Płk. Zawiślakowi wręczona została ozdobnie wykonana uchwała i dyplom. Koło Miejskie Z. R. ofiarowało dużą srebrną odznakę związkową, za szczerą i życzliwą stałą opiekę nad tamtejszym Z. R. od chwili jego powstania.

Zjazd delegatów Kół w Łańcucie

Dnia 2 maja odbył się doroczny powiatowy zjazd delegatów Kół Z. R. powiatu łańcuckiego.

Na zjazd przybyli: starosta powiatowy p. Stożek Mieczysław, Komendant Garnizonu płk. dypl. Cieśliński Witold, delegat Zarządu Gł. Z. R. mgr. Moser Leopold, Komendant Okr. X Z. R. ppłk. Lechowicz, burm. Czarnecki oraz prezesi, Komendanci i referenci wych. obyw. wszystkich Kół Z. R. na terenie powiatu.

W złożonych sprawozdaniach odnośni członkowie Zarz. Pow. stwierdzili, że Koła na terenie powiatu w zupełności wykonały plan pracy ułożony na poprzednim zjeździe delegatów w dniu 26. IV. 1936 r. przez:

a) wykonanie czynów obywatelskich przez wszystkie 9 istniejące Koła Z. R. Czyny te zostały wykonane i oddane do użytku nie Związkowi, lecz danemu osiedlu w którym Koła Związku się znajdują.

b) spełnienie obowiązku organizacyjnego, czego dowodem jest, że już 6 Kół otrzymało dyplomy odbudowy Zułowa.

c) odbycie przez wszystkie Koła w ciągu roku 3 strzelań z broni małokalibrowej i 3 strzelań z broni ostrej, oraz zbiórek tak na wszystkie uroczystości państwowe, jak i lokalne.

Następnie zjazd w związku z odejściem na inne stanowisko służbowe dotychczasowego prezesa Zarządu Powiatowego powziął następującą uchwałę:

„Powiatowy Zjazd Delegatów Kół Z. R. powiatu łańcuckiego, stwierdza, że kolega Stanisław Robert Bogusławski starosta łańcucki, jako Prezes Zarządu Powiatowego Z. R. swą długoletnią, bezinteresowną i owocną w skutkach dla Z. R. powiatu Łańcut pracą, dobrze zasłużył się Związkowi Rezerwistów. Za pracę tą składa Mu wyrazy najwyższego uznania i podziękowania".

W końcu ustalono plan pracy na rok 1937-38 opierający się na trzech najważniejszych działach organizacji:

1) dalsze kontynuowanie czynów obywatelskich,

2) wychowania obywatelskiego, oraz spełnienia obowiązku przez Koła, które dotychczas nie otrzymały dyplomów Zułowskich,

3) na prowadzeniu wyszkolenia w tym roku przeważnie z ćwiczeń polowych, przez urządzanie ćwiczeń dwustronnych z oddziałami wojskowymi miejscowego garnizonu, oraz w powiecie z oddziałami Z. S.

Na horyzoncie międzynarodowym

KORONACJA KRÓLA JERZEGO VI

W dniu dzisiejszym oczy całego świata zwrócone są w stronę Londynu i niewątpliwie dłuższy czas minie, za- nim przygasną wspaniałym blaskiem rozbłysłe uroczystości koronacyjne kró- la Jerzego VI-go.



Jest w tym niezwykłym pod wzglę- dem przepychu i wystawności ceremo- niale koronacyjnym coś więcej niż le- gendarne skarby, przy których bledną bezmała wszystkie bajki wschodu. Jest również więcej niż tylko przywiązanie Anglików do form, uświęconych przez wieki, a przetrwałych w nieskazitelnej swej formie po dziś dzień.

Imperium brytyjskie jest bezsprzecz- nie dominującą potęgą świata. Władz- two jego rozprzestrzenia się wzdłuż i wszerz całego globu. Jest jedyne dzi- siaj, w którym słońce dosłownie nie za- chodzi. Potęga W. Brytanii, jako mo- carstwa, to jednakże nietylko faktorie kupieckie i banki pełne złota. To prze- de wszystkim świadomość wspólnoty, łącząca pod wspólnym berłem dominia bezmała zupełnie niezależne, posiadają- ce odrębne nawet poczucie narodowo- ści, własne formy państwowego życia, oddzielne armie, budżety państwowe, nawet dyplomatyczne przedstawiciel- stwa — a jednak złączone wspólnym brytyjskim obywatelstwem i stanowiące zgodnie jedno Brytyjskie Imperium.

Król w Anglii nie rządzi w dosłow- nym tego słowa znaczeniu, ale panuje. Wyższy nad wszystkie spory partyjne, niezależny od żadnego czynnika w pań- stwie, jest symbolem imperialnej jedno- ści i autorytetem moralnym dla wszyst- kich swoich poddanych. Możnaby na- wet powiedzieć, że dystans, dzielący od króla obywateli, jest ukrytym źródłem angielskiej demokracji, najbardziej de- mokratycznej ze wszystkich.

„Król może cię uczynić szlachcicem — mówią w Anglii — ale nie może cię uczynić dżentelmenem". Oto ramy, w których wolny i ze wszystkich praw korzystający obywatel, sam własnym wysiłkiem nadawać musi wartość wew- nętrzną wszystkim przywilejom swoim, jako obywatela. Anglia jest monarchią konstytucyjną o tradycjach stanowych. Nigdzie może na świecie z takim pie- tyzmem nie są przechowywane trady- cje i zwyczaje rodów szlacheckich. Ale też nigdzie poza Anglią lordowski stan nie jest tak płynny jak w Anglii i nie odmładza się stałym napływem jedno- stek, podnoszonych przez króla do go- dności szlacheckich w uznaniu zasług, poniesionych dla narodu.

W. Brytania jest więc potęgą nie tyl- ko dlatego, że jedną decyzją parlamen- tu potrafi wyasygnować na okres 5-ciu lat po 300 milionów funtów rocznie na dozbrojenie Imperium — jej niespoży- ta siła tkwi we wspólnocie praw i o- byczajów, tradycji i zamiłowań, a na- de wszystko we wspólnej historii i jej ciągle żywych przejawach.

Akt koronacji — to zaślubiny monar- chy z narodem. Jest więc w tym ak- cie coś cenniejszego od wszystkich ko- sztowności regaliów królewskich. Jest poczucie wspólnoty, hierarchii i demo- kratyzmu i jest poczucie współobo- wiązków.

ZJAZD DYPLOMATÓW W LONDYNIE

Z okazji uroczystości koronacyjnych stał się Londyn punktem spotkania wszystkich europejskich mężów stanu. Samych tylko premierów, ministrów spraw zagranicznych i podsekretarzy stanu wszelkich resortów przybyło zgó- rą 150-ciu, nie licząc w tym jeszcze głów koronowanych i przedstawicieli domów panujących z całego świata. Nic dziwnego, że w tych warunkach wszystkie chwile wolne od dworskich uroczystości zapełniają konferencje i narady. Minister spraw zagranicznych Francji Delbos skorzystać ma ze spot- kania z niemieckimi mężami stanu, by omówić problem nawiązania współpra- cy ekonomicznej między Francją i III Rzeszą. Podobny temat zwłaszcza na tle powierzonej belgijskiemu premiero- wi misji zwołania międzynarodowej konferencji gospodarczej, posiadają rozmowy między delegacją niemiecką a rządem brytyjskim. Po wyjeździe z Londynu minister Delbos zatrzymać się ma w powrotnej drodze do Paryża w Brukseli, by z premierem van Zeelan- dem na tle ostatnich jego rozmów z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Neurathem, ustalić pogląd na przyszłą konstrukcję t. zw. nowego, zachodniego Locarna.

Reprezentujący Pana Prezydenta R. P. minister spraw zagranicznych, Beck, odbył narady nietylko z minister Del- bosem i z regentem jugosłowiańskim, księciem Pawłem, ale również i z mi- nistrem Edenem, który — rzecz zna- mienna — mimo iż gości 150-ciu ko- legów swoich ze wszystkich części świata — potrafił znaleźć dość czasu, by konferować długie 2 godziny z przedstawicielem naszym w murach polskiej ambasady w Londynie.

Podobno rządy niemiecki i włoski w najbliższej przyszłości wystąpić mają pod adresem W. Brytanii z konkretny- mi propozycjami w kwestii locarneń- skiej. Wiadomo jak ten problem inte- resuje nas żywo i jaką wagę do niego przykładamy. Sądzić można, że roz- mowy Beck — Eden stawiają sprawę na właściwej płaszczyźnie w myśl stale i niezmiennie pogłębiających się przy- jacielskich stosunków pomiędzy W. Brytanią i Polską.

WŁOSKA DEMONSTRACJA PRZEDKORONACYJNA

Skoro kilka bieżących dni w polityce międzynarodowej toczy się wyłącznie pod znakiem angielskich uroczystości koronacyjnych — trudno nie wspom- nieć o incydencie, jaki powstał przy tej okazji pomiędzy Rzymem i Londynem. Dwór angielski, który dotychczas de jure powstania Imperium Włoskiego nie uznał, nie uznaje tym samym i no- wego tytułu cesarza Etiopii, jaki przy- brał król Emanuel po inkorporacji Abi- synii do Włoch. Z tego powodu przy układaniu listy gości przesłano zapro- szenie również i Negusowi, który — jak powszechnie wiadomo — osiadł na stałe w Londynie. Powyższy krok wzbudził tak wielkie niezadowolenie w Rzymie, że na zlecenie premiera Mu- ssoliniego wszystkim korespondentom włoskim w Londynie polecono niezwło- cznie opuścić Anglię i udać się z po- wrotem do kraju. Prasa włoska w kon- sekwencji przemilcza poza krótkimi in- formacjami agencyjnymi cały przebieg uroczystości koronacyjnych i demon- stracyjnie stara się o nich nie pisać. Formalnym powodem tej niezwykłej wojny prasowej ma być jakoby nieży- czliwy dla włoskiej polityki sposób o- ceniania szeregu posunięć jej przez pe- wne liberalne organy prasy angielskiej. Rząd włoski dopatruje się w tym nie- wypełniania politycznego gentelman a- greement, podpisanego w dniu 2-im grudnia r. ub. między Włochami i W. Brytanią.

WE FRANCJI ŹLE

Nie sposób opisywać wszystkich de- monstracji, świadczących o głębokich wstrząsach, zachodzących wciąż w dzie- dzinie wewnętrznego życia Francji. An- tagonizmy polityczne przybierają na sile, animozje rosną i doprowadzają pomiędzy przeciwnikami politycznymi do krwawych starć. Tego rodzaju ob- jawem było ostatnio w jednym z po- łudniowo francuskich miast krwawe zajście, spowodowane złożeniem u stóp pomnika Joanny D'Arc wieńca przez pochód patriotycznie nastrojonej lud- ności. Kontrmanifestacja, złożona ze zwolenników frontu ludowego nie tyl ko zniszczyła wieniec — lecz doszło przy tym do krwawych bójek na uli- cach miasta, do gorszących scen, zło- biących tylko nienawiść i rozpalają- cych umysły współobywateli. Kiedyż Francja otrząśnie się z tego?

Podwyższenie zasiłku chorobowego w ubezpieczalniach społecznych

Zakład Ubezpieczeń Społecznych podał do wiadomości wszystkich u- bezpieczalni społecznych reskrypt Ministerstwa Opieki Społecznej, wy- rażający zgodę na wprowadzenie przez ubezpieczalnie społeczne, po- czynając od 1 maja 1937 r. dodatko- wych świadczeń, a mianowicie pod- wyższenie zasiłku chorobowego do 60 proc. przeciętnego wynagrodzenia, zasiłku połogowego do 75 proc. prze- ciętnego wynagrodzenia.

Podwyższenie zasiłku chorobowego powoduje automatycznie podwyższe- nie zasiłku domowego do 30 proc., a szpitalnego do 12 proc.

Zasiłek chorobowy łącznie z dodat- kami dla dzieci został podwyższony na 75 proc. przeciętnego wynagrodze- nia ubezpieczonego.

Równocześnie ustala okólnik ter- min wprowadzenia świadczeń dodat- kowych 1 maja 1937 r. Należy rozu- mieć to w ten sposób, że osobom nie- zdolnym do pracy w okresie do 30 kwietnia b. r. obliczać należy zasiłek w dotychczasowej wysokości, osobom zaś niezdolnym od 1 maja r. b. w wysokości podwyższonej. Osobom, których niezdolność będzie istniała na przełomie końca kwietnia i 1 maja r. b., t. j. w terminie wprowadzenia świadczeń podwyższonych, obliczać należy do 30 kwietnia r. b. świadcze- nia w dotychczasowej wysokości, zaś od 1 maja r. b. w podwyższonej wy- sokości.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

16 maja 1561 r. zmarł w Tarnowie hetman Jan Tarnowski, jeden z naj- znakomitszych wodzów polskich w 16-tym wieku; w 1531 r. odniósł świe- tne zwycięstwo nad Wołochami pod Obertynem.

16 maja 1915 r. Pierwsza Brygada Legionów stoczyła bitwę pod Kona- rami, w sandomierskim, z cofającym się po klęsce pod Gorlicami wojskiem rosyjskim. W 1929 r. na polach Ko- nar i Kozinka, gdzie odbywały się walki, postawiono pomnik ku czci poległych.

16 maja 1929 r. otwarcie Powszech- nej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

17 maja 1510 r. zmarł Aleksander Boticelli, znakomity malarz włoski; malował przeważnie wizerunki Matki Boskiej. pełne nieziemskiej zadumy i słodkiej powagi.

17 maja 1606 r. zamordowany zo- stał w Moskwie car Dymitr Samozwa- niec.

17 maja 1863 r. pułkownik Romuald Traugutt, późniejszy dyktator, stoczył zwycięską potyczkę z Rosjanami pod Horkami, w powiecie kobryńskim.

18 maja 1804 r. senat francuski u- znał Napoleona Bonapartego za dzie- dzicznego cesarza Francji.

18 maja 1809 r. generał Michał So- kolnicki odniósł zwycięstwo nad Au- striakami pod Sandomierzem.

18 maja 1910 r. zmarła w Grodnie znakomita powieściopisarka polska, Eliza Orzeszkowa.

19 maja 1480 r. zmarł w Krakowie Jan Długosz, pierwszy, we właściwym tego słowa znaczeniu, historyk i geo- graf polski; był też wychowawcą sy- nów króla Kazimierza Jagiellończyka.

19 maja 1674 r. dokonany został wybór Jana Sobieskiego na króla pol- skiego.

19 maja 1912 r. zmarł w Warszawie znakomity powieściopisarz polski, Aleksander Głowacki, pisujący pod pseudonimem Bolesława Prusa.

20 maja 1648 r. zmarł w Mereczu król Władysław IV-ty, syn Zygmunta III-go Wazy, dzielny wódz i zręczny polityk; pomyślnie zakończył wojny z Moskwą i Turcją; w czasie jego pa- nowania osiedleni na Ukrainie Koza- cy wystąpili pod wodzą Bohdana Chmielnickiego przeciw Polsce i przy pomocy Tatarów oraz Moskwy pu- stoszyli kraj.

20 maja 1834 r. zmarł w Paryżu Jó- zef Lafayette, generał i polityk fran- cuski, uczestnik amerykańskiej wojny o niepodległość; wielki przyjaciel na- rodu polskiego.

21 maja 1506 r. zmarł Krzysztof Ko- lumb, słynny żeglarz włoski, odkryw- ca Ameryki w roku 1492-gim.

21 maja 1841 r. zmarł w Paryżu Ju- lian Ursyn Niemcewicz, pisarz, poeta i zasłużony polityk, uczestnik po- wstania Kościuszkowskiego i listopa- dowego.

22 maja 1813 r. urodził się Ryszard Wagner, znakomity muzyk i kompo- zytor niemiecki, autor wielu utworów operowych.

Hymn polskich wychodźców z inicjatywy b. wojsko- wych

Koło paryskie Stowarzyszenia Re- zerwistów i b. Wojskowych R. P. wy- stąpiło z inicjatywą stworzenia hym- nu wychodźtwa polskiego za granicą.

Hymn ten w myśl tendencji inicja- torów ma być wyrazem solidarności wewnętrznej całego wychodźtwa i je- go nierozerwalnej łączności z krajem.

W związku z tym Koło Stow. Re- zerwistów proponuje zorganizowanie konkursu na słowa i melodie przy czym deklaruje na fundusz konkurso- wy kwotę 1000 fr. i zwraca się z we- zwaniem do wszystkich organizacji wychodźczych o poparcie tej inicjaty-



POLACY MISTRZAMI EUROPY

W Mediolanie rozegrane zostały mistrzostwa bokserskie Europy. Wśród 17 państw Europy brała udział w walkach i drużyna polska odnosząc nienotowany sukces w postaci zdobycia drużynowego mistrzostwa Europy w boksie przed Włochami i Niemcami. Z zawodników naszych mistrzami zostali: Polus (waga piórkowa) i Chmielewski (waga średnia), wicemistrzami: Sobkowiak (musza) i Szymura (półcięzka). Polus i Chmielewski wyjeżdżają za ocean w reprezentacji europejskiej na mecz Europa — Ameryka.

TRIUMF POLAKA W BERLINIE

2-go maja odbył się w Berlinie wielki międzynarodowy bieg przez miasto („quer durch Berlin") na dystansie 25 km. Zawody rozegrano w dwóch konkurencjach: biegu i chodzie. Wzdłuż trasy zebrało się przeszło 100.000 widzów, którzy z wielkim zainteresowaniem śledzili przebieg walki.

W biegu wielki sukces odniósł nasz lekkoatleta Fiałka z Cracovii, który zajął pierwsze miejsce, zwyciężając bezapelacyjnie wszystkich zawodników zagranicznych i elitę biegaczy niemieckich. Fiałka przebył dystans 25 km. w bardzo dobrym czasie 1:26,37,2, bijąc prawie o dwie minuty Anglika Sullivana. Pierwszy Niemiec Bertsch zajął trzecie miejsce.

POLSKA BIJE FRANCJĘ W TENISIE

W Warszawie rozegrany został międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Francja o puchar ambasadora Noela. Drużynę polską stanowili: Jędrzejowska, Tłoczyński, Hebda i Tarłowski. W skład ekipy francuskiej wchodzili: wicemistrzyni Francji Henrotin, mistrz juniorów Petra i Jamain.

W ogólnej punktacji zwyciężyła więc Polska 5:2, zdobywając tym samym puchar ambasadora Francji Noela.

Jędrzejowska po meczu z Francją wyjechała do Budapesztu, gdzie zdobyła ponownie tytuł mistrzyni Węgier, bijąc w finale Włoszkę Tonelli 6:0 i 6:1.

PIŁKA NOŻNA

— W dniach 2, 3 i 6 b. m. rozegrano następujące mecze o mistrzostwo Ligi: Warta — Warszawianka 1:1 (0:1), Cracovia — Pogoń 5:1 (1:0), Ruch — ŁKS 4:2 (2:1), Wisła — Garbarnia 1:1 (0:0) i AKS — Garbarnia 2:1 (2:0).

W dn. 9 maja odbyły się dalsze cztery mecze: Cracovia — Warszawianka 5:0 (2:0), Warta — Ruch 1:1 (0:1), ŁKS — Garbarnia 6:0 (0:0) i AKS — Pogoń 2:0 (0:0).

Na czele tabeli utrzymuje się w dalszym ciągu Warta, mając po równej ilości punktów z Cracovią i AKS.

— W Polsce bawiła doskonała drużyna piłkarzy wiedeńskich F. A. C. Rozegrała ona mecz z Cracovią, ulegając jej w stosunku 4:1 (3:0) i z ŁKS, który pokonała wysoko 5:0 (2:0).

BIEGI NARODOWE

W dniu święta narodowego odbyły się w całej Polsce Narodowe propagandowe biegi na przełaj, organizowane przez Polski Zw. Lekkoatletyczny. Biegów takich odbyło się blisko 500. Brała w nich udział imponująca liczba 20.000 lekkoatletów.

Współdziałające z PZLA w organizacji biegów narodowych Polskie Radio, nadało dwie specjalne audycje, podczas których do lekkoatletów całego kraju przemawiał prezes PZLA inż. Znajdowski.

Start do biegów nastąpił jednocześnie w całej Polsce o godz. 15 min. 55. Sygnał startu nadany został przez Polskie Radio.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— Dnia 6 bm. Pani Marszałkowa Piłsudska otworzyła w Warszawie ogólnopolskie zawody strzeleckie, oddając pierwszy strzał honorowy.

— Armia polska otrzymała w darze od społeczeństwa: 2 samoloty „Lwów I" i „Lwów II", ufundowane przez ludność tego miasta dla tamtejszego pułku lotniczego, srebrną trąbkę dla oddziału artylerji przeciwlotniczej od Gdyni, ręczny karabin maszynowy dla pułku „dzieci warszawskich" od młodzieży miejskiego gimnazjum im. gen. Sowińskiego w Warszawie, samochód dla saperów wileńskich od Tow. radio-technicznego „Elektrit".

— Premier Składkowski odbył lustrację robót sezonowych na terenie województwa lwowskiego, zatrzymując się dłużej we Lwowie, Drohobyczu, Borysławiu i Przemyślu.

— W Ostrołęce odbyła się uroczystość ku czci gen. Bema w miejscu jego bohaterskiej szarży z r. 1830-go. W uroczystości wziął udział także poseł węgierski. min. de Hory, oraz członkowie Tow. polsko-węgierskiego.

— W Warszawie obradował ogólno-krajowy Kongres Stowarzyszenia b. więźniów politycznych Frakcji Rewolucyjnej PPS. z udziałem delegatów 22 oddziałów. Na czele nowego Zarządu Stowarzyszenia stanęła p. Konstancja Jaworowska („Jadwiga").

— Grupa posłów i senatorów z marszałkiem senatu Prystorem na czele zwiedziła Polesie, w ciągu kilku dni zaznajomiwszy się z jego postulatami.

— Zjazd Związku adwokatów polskich uchwalił następujące zasady: liczba adwokatów żydów nie może w zasadzie przekraczać procentowego stosunku ludności żydowskiej do ogółu ludności państwa: w izbach adwokackich, w których liczba adwokatów i aplikantów żydów przekracza powyższą normę. nastąpić musi niezwłocznie zamknięcie list adwokatów i aplikantów adwokackich dla kandydatów narodowości żydowskiej.

— Walne zebranie Związku lekarzy RP. uchwaliło większością głosów zmianę statutu w tym kierunku, że do związku nie może należeć lekarz-Żyd.

— Na Bałtyku w odległości 32 mil od Bornholmu statek amerykański „Nashaba" najechał skutkiem mgły na statek grecki „Aegeus", który przed godziną opuścił port gdyński, „Aegeus", poważnie uszkodzony, zatonął. Załogę wyratowała „Nashaba", odwiózłszy ją do Gdyni. Wśród załogi greckiego okrętu było 2 Polaków, którzy dopiero poprzedniego dnia rozpoczęli na nim pracę.

— Dnia 24 bm. przybywa do Warszawy rumuński następca tronu, wielki wojewoda Michał, by zaprosić P. Prezydenta Rzplitej do Bukaresztu, Książę Michał odznaczony będzie przy tej sposobności orderem Orła Białego. Prezydent Mościcki wyjedzie do Rumunii w pierwszych dniach czerwca, a rewizyta króla Karola II w Warszawie nastąpi pod koniec czerwca. Król otrzyma przy tej okazji szefostwo jednego z pułków armii polskiej. Jak wiadomo, Marszałek Piłsudski był szefem 16 pułku piechoty rumuńskiej.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Polski minister sprawiedliwości p. Grabowski bawił w Berlinie na zaproszenie ministra Rzeszy dra Franka, prezesa Akademii Prawa Niemieckiego i na uroczystem posiedzeniu tej Akademii wygłosił w języku polskim odczyt p. t. „Wpływ Marszałka Piłsudskiego na kształtowanie się prawa w Polsce". Tekst odczytu tego w tłumaczeniu niemieckim był rozdany obecnym na posiedzeniu.

— Poseł RP. w Hiszpanii, min. Szumlakowski bohaterską swoja odwagą uratował życie jednemu z Hiszpanów, którzy oddali się w opiekę Poselstwa Polskiego, opuszczając ojczyznę swoją pod polską flagą. Przed odpłynięciem okrętu czerwona milicja poznała w tym Hiszpanie oficera armii powstańczej i z miejsca wydała na niego wyrok śmierci. Wszystko już było gotowe do egzekucji, gdy zjawił się min. Szumlakowski i własną piersią zasłonił skazańca, stając naprzeciw wycelowanej lufy karabinu maszynowego, ze skrzyżowanymi na piersiach rękami. Czerwoni oprawcy cofnęli się przed egzekucją.

— Komitet porozumiewawczy mniejszości polskiej w Czechosłowacji ogłosił deklarację, zapowiadając, że w obronie równouprawnienia Polaków w tym kraju odbędzie szereg wieców na całym Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie maja i w czerwcu.

ZA GRANICĄ

— Największy transatlantycki sterowiec niemiecki „Hindenburg", utrzymujący stałą komunikację między Europą i Ameryką uległ katastrofie tuż przed lądowaniem na lotnisku pod Nowym Jorkiem. W chwili, gdy zbliżał się do wieży, na której miał się zakotwiczyć, nastąpił wybuch z nieznanych przyczyn i sterowiec stanął w płomieniach. 36 osób (pasażerów i załogi) spłonęło, 33 osoby ciężko poparzone, wśród nich kapitan sterowca Lehman, który niebawem zmarł. Uratowało się 9 pasażerów i 23 ludzi z załogi, którzy wyskakiwali z płonącego statku powietrznego.

— Z okazji pierwszej rocznicy założenia imperium włoskiego po podbiciu Abisynii odbyła się w Rzymie wielka rewia wojskowa, w której wzięło udział 44 tysiące ludzi, 2.200 koni, mułów i wielbłądów, 250 armat, 190 czołgów, 300 samochodów i t. p. W defiladzie, która ciągnęła się na przestrzeni 10 km., uczestniczyły także wojska kolorowe z kolonii włoskich w sile 10.000 ludzi.

— Marszałek armii czerwonej, który miał wziąć udział w delegacji sowieckiej na koronację londyńską, został w ostatniej chwili odwołany i mianowany dowódcą wołżańskiego okręgu wojennego. Podejrzany jest on o „trockizm". Kursuje pogłoska, że czując grożące niebezpieczeństwo zamierzał on uciec z Sowietów w ten sposób, iż byłby nie powrócił już z uroczystości koronacyjnych. Zamiary te jego przejrzano i udaremniono.

Jednocześnie utworzono rady wojenne i powołano komisarzy wojennych w formacjach czerwonej armii.

Fakt ten oceniany jest jako zapowiedź gruntownej reorganizacji czerwonej armii w kierunku większego niż dotychczas poddania jej wpływom czynników partii komunistycznej, instytucja rad i komisarzy wojennych oznacza bowiem odrodzenie tradycji komisarzy wojennych z pierwszych lat rewolucji.

— Z okazji 25-lecia sowieckiego organu partyjnego „Prawda" cała prasa sowiecka przystąpiła niejako do spowiedzi generalnej, oskarżając się sama o różne grzechy przeciw prawomyślności. Nawet wojskowa „Krasnaja Zwiezda" oskarża prasę wojskową o „niedostateczne wypełnianie postanowień centralnego komitetu partii i wskazań Stalina w dziedzinie przyswajania zasad bolszewickich oraz o obojętność polityczną".

Oczywiście. że ten „dzień pokuty" prasy sowieckiej nie wyszedł z jej inicjatywy, tylko został nadany z góry.

Powstańcy wielkopolscy w gościnie u Drzymały

Były dowódca jednego z oddziałów wielkopolskich p. Bolesław Marciniak na wiadomość o zgonie Drzymały opowiada, jak gościnnie podejmował powstańców w styczniu 1919 r. ten bohaterski chłop polski, gdy w pogoni za ustawicznie z pod ziemi wyrastającymi oddziałami „Grenzschutzu" dotarli nocą do wsi Cegielsko w powiecie wolsztyńskim.

— Poprzez szpary okiennic jednej z chat — opowiada p. Marciniak — przebijała wąska smuga słabego światła. Zapukałem. Na zew nasz „Polacy" drzwi chaty rozwarły się na oścież.

W progu ukazał się staruszek, który, panując z trudem tylko nad wzruszeniem, spowodowanym widokiem pierwszych żołnierzy zmartwychwstającej Ojczyzny, ściskał i witał nas serdecznie.

Nie ukrywaliśmy chętki zaspokojenia głodu. Rezerwa żywnościowa gospodarza składała się z bochenka chleba, kawałka słoniny i 6 jaj. Spałaszowaliśmy w mig kuse te prowianty.

Po chwili gospodarz znikł. Zaniepokoiło mnie to bardzo. A może ta serdeczność była zręcznym manewrem, mającym uśpić naszą czujność? Może sprowadzi niemieckich żołnierzy?

Powstydziłem się wkrótce tych podejrzeń. Przezacny gospodarz wrócił z triumfalną miną, niosąc świeżo zarżnięte dwie kury i koguta. Gosposia w lament. Kury stanowiły przecież z krasulą i pięciodniowym cielakiem jedyny dobytek kmiecia. A na domiar złego kogut tak pięknie piał.

Trochę to nas speszyło. Odmówiliśmy przyjęcia daru. Jednak gospodarz nie popuścił. Obraziłby się śmiertelnie, gdybyśmy jakiekolwiek czynili wstręty. Zabierał się nawet do ubicia cielaka. Zaoponowaliśmy stanowczo. Starczą kury i kogut.

W czasie przyprawiania przez nas drobiu gospodarz znów gdzieś znikł i po kilkunastu minutach wrócił zdyszany, wyciągając zzanadrza tajemniczo... butelkę wódki. Przy kolacji informował nas dokładnie o sile węszących wokół wsi Niemców, objaśniał szczegółowo o topografii okolicy, o drogach bezpiecznych, o sposobach uniknięcia kontaktu z przeważającymi liczebnie siłami wroga.

Było nam dobrze w chacie, przytulnie i swojsko. Jednak mus nakazywał dalszy marsz, dalsze niepokojenie i rugowanie z ziemi polskiej nieprzyjaciela. Przed opuszczeniem tak gościnnych progów poprosiłem gospodarza o wyjawienie nazwiska.

I wówczas to okazało się, że naszym dobrodziejem był ów legendarny już Drzymała. Nie mogliśmy opanować wzruszenia. Nie umiejąc zdobyć się nawet na konwencjonalne słowo podzięki, nie umiejąc uzewnętrznić błogiego stanu, w jaki wprawiło nas nieoczekiwane to spotkanie, pochyliliśmy z niemą czcią i pokorą głowy.

A Drzymała począł opowiadać. Nie upiększał swej zwady z Prusakiem, nie koloryzował swego odważnego wystąpienia. Wprost nie zdawał sobie sprawy z moralnej wagi manifestacyjnego protestu przeciwko zamysłom kolonizacyjnym pangermanizmu. Postąpił tak a nie inaczej, bo to polska była i jest ziemia, bo jej nikomu nie da zabrać, choćby ostrzył sobie apetyt na nią sam cesarz. Spełnił tylko powinność jeko prawy Polak. Kusili go pieniądzem, obiecywali moc złota, lecz cóż mu po nim na tułaczce lub na gospodarstwie w innej stronie kraju. Każdy powinien wytrwać na posterunku, jaki mu Bóg przydzielił. Zaczym żadne bohaterstwo, jeno święty obowiązek nie wypuszczania z rąk ojcowizny. Naprzykrzali mu się Niemcy okrutnie, jednak przetrzymał nieugięta cierpliwością. Ot i wszystko.

Słuchalibyśmy opowiadania tego i do świtu, gdyby nie przypomniały nam obowiązku odgłosy strzałów. Ruszyliśmy dalej pod Wolsztyn w krwawy bój.

Bibliografia

„100 pieśni żołnierskich". — Teksty i melodie Adama Kowalskiego. — Warszawa 1937. Główna Księgarnia Wojskowa, stron 236, cena 3 zł. 50 gr.

Jacques Doriot: **„Francja nie będzie krajem niewolników".** — Autoryzowany przekład z języka francuskiego. Tadeusza Teslara. — Warszawa 1937. — F. Hoesick — stron 175.

Książka Doriota nie jest li tylko dziełem doktryny, które dojrzało w ciszy gabinetu. Stworzył ją w rytmie dni i zdarzeń rozwój wnikliwej myśli i niewzruszonej logiki posła do parlamentu, mera Saint-Denis, w obliczu rzeczywistości.

ELIGIA WACHNOWSKA

Zwycięskim szlakiem

9)

Powieść historyczna na tle roku 1919 i 1920

Kpt. Kruszewski, nakazał uderzyć od strony Dawidowa. Szliśmy pod górę— ostry ogień nieprzyjacielski nas spotkał. Deszcz kul spadać zaczął na żołnierzy, zapadających się w zwały śniegu. Całe szczęście, że panowie bolszewicy niecelnie strzelali. W przeciwnym razie nikt prawie z nas by nie doszedł. A byli tak zajęci walką, że nie dostrzegli niebezpieczeństwa od wschodu. To kpt, Mariański oskrzydlił ich i wtargnął do miasteczka. Bolszewicy bronili się dość długo, wreszcie cofnęli się w stronę Borkujc. Poliszczyno zostało zdobyte. Tegoż dnia, została również zdobyta Lanckorona.

Nie był to jednak kres walki. Bolszewicy postanowili odebrać Poliszczyno i Lanckoronę. 26 stycznia zaatakowali Lanckoronę. Karabiny maszynowe powstrzymały pierwsze natarcie. Ale nasza sytuacja zbyt dobrze się nie przedstawiała. Wiedzieliśmy, że nieprzyjaciel otrzymał posiłki, — a u nas zaczął się zastraszająco zmniejszać stan liczebny, gdyż liczba odmrożonych wzrastała niemal z każdą godziną. Nazajutrz znowu natarli bolszewicy. I znowu zostali odparci.

Dnia 28 stycznia, o świcie, natarli na całe nasze lewe skrzydło. Okazało się, że był to tylko manewr, — całą siłą natarli na prawe skrzydło. Zdobyli nasze placówki i szli naprzód. Zawrzała walka na bagnety — prowadził ją ppor. Orlik-Broniewski. Chociaż nieprzyjaciel czterokrotnie był silniejszy— jednak i tym razem został odparty. Ale i myśmy mieli duże straty w rannych i zabitych.

Nareszcie dzisiaj zapanował spokój. Odetchnęliśmy. Ostatnie dni wyczerpały żołnierzy bardzo. Mamy 750 ludzi niezdolnych do walki z powodu odmrożeń. Mróz okazał się straszniejszym od bolszewików nieprzyjacielem. Doprowadzamy do porządku broń, w Lanckoronie budują się ziemianki, a biedni „odmrożeni" leczą się. Bolszewicy w nieopisanym popłochu cofają się w stronę Siebieża. Pewnie ich ścigać będziemy.

7 lutego.

Tak, jak przypuszczałem, stało się. Ruszyliśmy w pościg. Bolszewicy byli tak zdemoralizowani, że nawet nie wysyłali patrolów. Ostatnia nasza zwycięska walka odbyła się pod miejscowością Zgniłe Mosty.

Stanęliśmy nad rzeką Siniuchą — jest to cel naszej kampanii. Mamy być zluzowani przez Łotyszów.

Oto koniec naszych walk na Łotwie.

10 lutego.

Maszerujemy do Dynaburga. Obecnie stoimy kwaterą w Romaniszkach. Przed dwoma dniami zluzowali nas Łotysze. Była bardzo wzruszająca chwila, przy odbieraniu od nas stanowisk: oficerowie łotewscy ofiarowali nam swe wojskowe odznaki wzamian prosząc o nasze. Oto leży przedemną odznaka z czapki łotewskiego oficera— płomienie, a w ich otoczeniu trzy gwiazdy i litera L. Latvija — Latvija z którą w imię hasła „o naszą i waszą wolność" walczyliśmy ramię przy ramieniu. Naprawdę wzruszające to było. gdyśmy brali ich płomienie, wzamian dając orzełki srebrne, na wieczny znak braterstwa broni obu narodów.

Tak, piękne to bardzo było.

14 lutego.

Dzisiaj rano przybyliśmy do Dynaburga. Po przeglądzie przez dowódcę pułku, wkroczyliśmy z orkiestrą do miasta. Hoho! wcale nieźle wyglądaliśmy! Mieliśmy jednolite umundurowanie i hełmy.

Cóż to była za radość na wieść, że gen. Śmigły przyjmie rewię naszego pułku. Nic to, że prawie połowa z nas, ma niezagojone odmrożenia u nóg! Maszerujemy świetnie! Przecież to Śmigły. nasz legionowy Śmigły patrzy na nas, patrzy na swoich żołnierzy, — o których chyba wie, że na jego rozkaz w ogień skoczyć by radzi!

Jutro ma być polowa dziękczynna msza, a potem defilada.

Panie generale! zaprezentujemy się dobrze, napewno dobrze!

15 lutego, wieczorem.

Na rynku dynaburskim ołtarz polowy. Postać kapłana zanosi do nieba dziękczynne modły. Słucha mszy generał Śmigły, słuchają oficerowie, słuchają żołnierze. Pochylają się wszystkie głowy.

Po mszy — defilada.

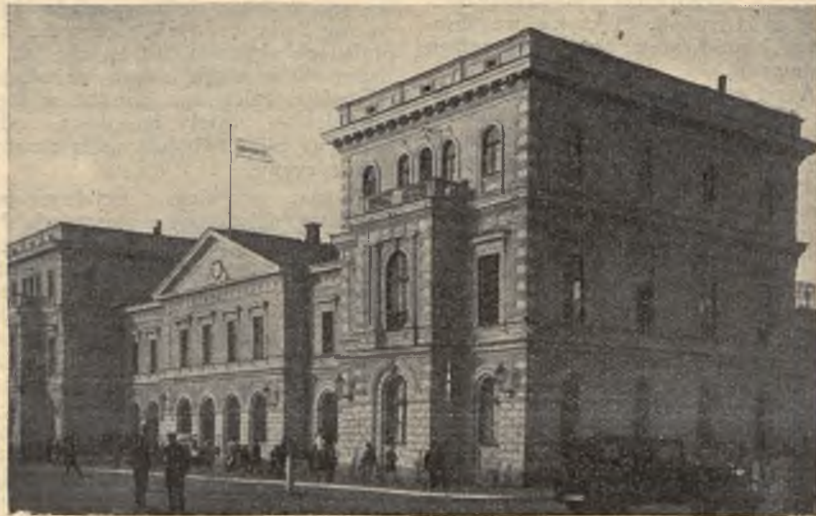
Na wzniesieniu stanął generał Śmigły i wódz armii łotewskiej.

Defilada... na rynku dynaburskim defilada. Miarowym krokiem idzie pułk za pułkiem. A na czele naszego pułku sztandar ciemno-amarantowy powiewa, sztandar z orłem białym. Maszerujemy równym krokiem, a oczy „w prawo patrz" w twarz generała Śmigłego, patrzą i czytają w tych rysach spokojnych, w tym uśmiechu wąskich ust, — zadowolenie. Dowódca jest z nas zadowolony. Tak, nie mylimy się!

Idą oddziały wszystkich rodzajów broni, błyszczą w zimowym słońcu szable, błyszczą drzewca chorągwi.

A potem wśród ciszy, w obliczu naszych pułków, padają dobitnie, głośno, słowa z ust wodza narodu łotewskiego, słowa zwrócone do Polaków na ziemi tej od lat osiadłych:

Żyjcie w tym kraju jak u siebie, mówcie w jakim języku chcecie, módlcie się jak chcecie, — wieczna podzięka Polsce, za wolną, zjednoczoną z Łotwą Łatgalię!



Dworzec kolejowy w Dynaburgu

W dniu 19 marca wieczorem, wyboistą uliczką Dynaburga szedł Zygmunt ze Staszkiem. Szli do teatru polowego, gdzie miała się odbyć akademia na cześć Naczelnego Wodza, gdyż był to dzień Jego imienin.

— Udała się dzisiejsza rewia, prawda? — zapytał Staszek.

— Wspaniała! Ale i defilada z przed miesiąca też była udaną.

— Być może, ale bo widzisz, dzisiaj mam lepszy humor, niż wtedy, więc wszystko mi się piękniejsze wydaje. Och! nareszcie człowiek chociaż trochę wypoczął. Gdyby tak jeszcze dobre kwatery były! — przy ostatnich słowach Stach westchnął.

— Tak, niestety, kwatery pod zdechłym azorkiem. Ale co gorsze, — tyfus panuje. Znowu kilku zachorowało w mojej kompanii.

— Nie mów o smutnych rzeczach. Dzisiaj wesoły dzień — imieniny Naczelnika Państwa. Pamiętasz te imieniny w 1915 roku? Był wtedy z nami Komendant.

— Właśnie o tych imieninach wspominałem dzisiaj podczas pogadanki, jaką miałem w swojej kompanii.

— Leci czas, diabelnie leci, — pomyśl: to już pięć lat dzisiaj mija od chwili, gdyśmy nad Nidą święcili Komendantowe imieniny.

— Duży to był stół we dworze w Grudzynach, przy którym się zasiadło!

— Sulistrowski picia pilnował — w głowie mi się po tych imieninach kręciło. A jakie mowy były!

— A Komendant w swoim szarym mundurze w środku siedział, mów różnych słuchał i pod wąsem się uśmiechał!

— Czyśmy mogli przypuścić wtedy, że za pięć lat nad Dźwiną Jego imieniny obchodzić będziemy?

— W ogóle nic żeśmy nie przypuszczali, — tylko wierzyli w jedno: że będzie Polska. A wierzyliśmy dlatego, że nauczył nas w to wierzyć Komendant.

Szli chwilę w milczeniu.

— Ciekawe, dokąd stąd ruszymy? — odezwał się Staszek.

— Do Polski.

— To ja wiem, ale gdzie potem. Bo zdaje mi się, że znowu nas wojenka czeka.

— Więc się bić będziemy.

— Myślę, że już prędko Dynaburg opuścimy.

— I ja tak sądzę. A czy tu czasem nie zostawisz jakiej jasnowłosej łotewki, za którą wzdychać będziesz?

— Zygmuncie, dziwię się Twoim podejrzeniom! — z udanym oburzeniem zawołał Staszek — wiesz przecież, że kocham Ankę i za nią jedną wzdycham. No i przyznam Ci się, że ani jednej ładnej twarzyczki nie udało mi się zobaczyć w Dynaburgu — dodał z rozbrajającą szczerością.

Zygmunt roześmiał się głośno.

— Czemu się śmiejesz?

— Więc tylko dlatego wierności Ance dochowujesz — śmiejąc się mówił Zygmunt — tylko dlatego jej nie zdradasz, że nie spotkałeś żadnej ładnej buzi! Paradny jesteś Staszku!

— To nic nie ma wspólnego ze zdradą, — to tylko zadowolenie wzrokowe, móc popatrzeć na ładną twarz — bronił się Staszek.

— A często to zadowolenie wzrokowe uprawiasz?

— Mówię ci przecież, że w całym Dynaburgu nic możliwego niema.

— Mój Ty biedaku! Poczekaj, — może dostaniesz urlop, to pojedziesz do Warszawy i tam użyjesz „wrażeń wzrokowych".

— Jeżeli dostanę urlop, to pojadę do rodziny i do Anki.

— Czy jest nadal w Wilnie?

— Właśnie otrzymałem od niej list, w którym donosi mi, że już kończy kursa, że dostanie przydział, ale jeszcze nie wie gdzie. Chciałbym już bardzo Aneczkę zobaczyć... Wierzaj mi Zygmuncie, że kocham ją naprawdę.

— Jeżeli kochasz, to pamiętaj, postępuj zawsze tak, żeby Twoja Anka nigdy przez ciebie nie płakała.

— Postaram się, ale nawet gdyby, gdyby coś... no tego, zdarzyło się, to przecież ona i tak o tym nic wiedzieć nie będzie. A czego oczy nie widzą, od tego serce nie boli.

— Oj, Stachu, Stachu! czuję, że zaczynasz tęsknić do swoich dawnych przygód. Szczęście to Anki, że w Dynaburgu żadnej ładnej dziewczyny nie spotkałeś!

W tej chwili minęło ich, salutując kilku żołnierzy. Zygmunt spojrzał za nimi.

— Chłopy kochane! jakie to zadzierzyste, wesołe, przyjemnie popatrzeć.

— A jak to się każdy z nich bije!

— Wiesz, czasem podziwiałem wprost tą zawziętość ich podczas walki i tą ich pewność zwycięstwa.

My ich kochamy i wierzymy w nich, ale i oni ślepo nam ufają.

— Czy myślisz, że gdyby tak nie było jak mówimy, tobyśmy tą straszną kampanię wygrali?! Napewno nie!

(d. c. n.)

Sz. Prenumeratorom, zalegającym z opłatą prenumeraty „Narodu i Wojska" administracja nasza wysłała przypomnienie z prośbą o uregulowanie zaległości.

Wszystkim, którzy dotychczas tych wpłat nie uskutecznili, zmuszeni będziemy dalszą wysyłkę pisma przerwać już od następnego numeru.

Aby uniknąć przerwy w wysyłce pisma — prosimy Sz. Prenumeratorów o niezwłoczne uregulowanie zaległości.



Program audycji

Niedziela, dn. 16.V. — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 „Słynni dyrygenci" — koncert. 12.03 Poranek muzyczny. 14.30 „Trzy ballady". 15.00 Muzyka rozrywkowa. 15.30 „Audycja dla wsi". 16.00 Dawne tańce. 16.20 Słuchowisko. 17.00 Koncert symfoniczny. 19.00 „Na wakacjach" i „Cienie". 19.20 „Nasi ulubieńcy śpiewają". 21.00 Wesoła Syrena. 21.30 „Z dzisiejszej twórczości muzycznej Lwowa". 22.15 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dn. 17.V. — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 „Popularne zespoły salonowe". 11.30 „Dni Lwowa". 12.03 Poranek muzyczny. 14.00 Transmisja zlotu harserskiego. 14.30 Lekkie piosenki. 15.10 Konkurs dla dzieci. 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Kapela Lud. 17.00 „Piękno Warszawy". 17.15 Wirtuozi smyczka. 18.20 Reportaż z przebiegu Zjazdu Kół Śpiewaczych. 18.30 Koncert chórów. **19.00 Audycja żołnierska.** 19.30 „Stare przeboje". 21.00 „Przy literackim stoliku". 21.30 „Z zapomnianych arcydzieł". 22.00 Transmije meczu piłkarskiego. 22.30 Muzyka tan.

Wtorek, dn. 18.V. — 6.30 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 Mała Orkiestra P. R. 15.15 Muzyka lekka. 16.30 Zespół Stefana Rachonia. 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich". 17.15 Koncert solistów. 17.50 Monolog. 18.20 Orkiestra Dajosa Beli. 19.00 „Dyskutujmy". 19.20 „Mniej znane walce". 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Odchylenie od normy". 22.50 Muzyka lekka.

Środa, dn. 19.V. — 6.30 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 Koncert rozrywkowy. 15.15 Muzyka salonowa. 16.10 Słuchowisko. 16.35 Orkiestra mandolinistów. 17.00 **„O kampanii kijowskiej".** 17.50 „Z psychologii zwierząt". 18.20 Muzyka lekka. 19.00 „Prus w perspektywie czasu". 19.15 Płyty dla znawców. 19.50 Marta Eggert i Jan Kiepura. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Józef Haydn. 22.10 Muzyka taneczna.

Czwartek, dn. 20.V. — 6.30 Audycja poranna. 11.30 Poranek muz. 12.03 Utwory Mikołaja Rimski-Korsakowa. 15.15 Koncert południowy. 16.35 Śląskie pieśni ludowe. 17.00 „Pogotowie pracy". 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Wojciech Oczko. 18.20 Orkiestra jazzowa. 19.00 „Stary subiekt". 19.45 Muzyka lekka. 20.00 Duński koncert europejski. 21.15. „Schodnica — kolebka polskiego przemysłu naftowego". 21.30 Kwartet Schrammla. 22.00 XVI Audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich".

Piątek, dn. 21.V. — 6.30 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 Koncert popularny. 15.15 Piosenki o miłości. 16.30 Koncert rozrywkowy. 17.00 „Warszawa jako stolica Polski. 17.15 Wileńska orkiestra P. R. 18.20 Fortepian i skrzypce jako instrumenty jazzowe. 19.00 W gospodzie tureckiej. 20.45 Fragment operowy. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Trzy życzenia". 22.45 Muzyka taneczna.

Sobota, dn. 22.V. — 6.30 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 „Marsze i walce koncertowe". 14.30 „Wesoły zwierzyniec". 15.15 Trio salonowe P. R. 16.15 Krajobrazy w muzyce. 17.00 Nabożeństwo. 18.20 Nastrojowe piosenki. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert kameralny. 21.35 Chór Orlanda. 22.00 „Dawny światek literacki w satyrze Prusa". 22.30 Muzyka tan.

Jak żyje i pracuje

Francuska Legia Cudzoziemska

Słyszeliśmy nieraz o Legii Cudzoziemskiej, do której zaciągają się także Polacy — mało kto jednak wie, jak ona jest zorganizowaną i jak pracują jej żołnierze.

Francuska Legia Cudzoziemska istnieje już przeszło 130 lat. Ma za sobą nadzwyczaj chlubne karty w historii Francji.

Legioniści walczyli pod sztandarem trójkolorowym w czterech częściach świata, przelewając krew w Algerze i Maroku, w Tonkinie i na Madagaskarze, w Hiszpanii, Meksyku, we Włoszech i na Krymie, Saharze i polach Szampanii.

A od pierwszych chwil istnienia legii liczny był w niej udział Polaków, którzy są elementem chętnie widzianym w Legii. Opinia o legionistach-Polakach jest jednolita: dużo piją i awanturują się, ale w potrzebie zarówno w boju, jak w pracy pokojowej są na pierwszym miejscu.

Jakże więc idzie ta praca, zanim trąbka nie da hasła do wymarszu na bój z tubylcami.

Z chwilą gdy nowozaciężni legioniści ukończą przeszkolenie, trwające 4 miesiące, a odbywające się w jednym z garnizonów Algeru, kierowani są do garnizonów Maroka, gdzie zazwyczaj każdy otrzymuje przydział w swej specjalności. Piekarz dostaje przydział do piekarni, kucharz do kuchni żołnierskiej, podoficerskiej lub oficerskiej, murarz stawia nowe budyki lub tynkuje stare, biuralista idzie do kancelarii pułku lub kompanii i t. d.

Reszta wreszcie, nie mająca określonej specjalności, kierowana jest do kompanii służbowych, gdzie przeciętnie pół roku poświęca służbie garnizonowej, drugie zaś pół roku pracom drogowym w t. zw. „bledzie" (na pustyni).

Po przesłużeniu 2 — 3 lat w Maroku, legionista ma prawo nadal wybrać sobie inny teren pobytu, a więc: Alger, Syrię, Tonkin lub wreszcie nadal pozostać w Maroku. Szczególnie ponętnym dla legionistów jest pobyt w Tonkinie, bo tam i żołd znacznie większy i warunki służby łatwiejsze. To też, chociaż klimat w Indo-Chinach jest dla Europejczyka nadzwyczaj ciężki do zniesienia, każdy legionista uważa się za pokrzywdzonego, ieśli nie uda mu się dostać do tego „raju legionistów".

Jedzie tam z myślą o oszczędzaniu i przywiezieniu ze sobą kapitaliku na założenie jakiegoś interesu po wyjściu z wojska, ale jakże rzadcy są tacy wytrwali ludzie! — Większość przepija i przetrwania swój żołd. Picie spowodowane jest, poza zwykłą skłonnością do kieliszka, ciągłym poceniem się na skutek gorąca, a poza tym czyhają na Europejczyka najrożnorodniejsze egzotyczne pokusy w rodzaju palarni opium, annamickich „żon" (śluby są tam zawierane na określony termin — tygodnie lub miesiące) i t.d. To też legionista, po 2½ — 3½ letnim pobycie w Tonkinie, wraca doszczętnie spłukany — taki, jak przyjedzie.

Ciekawy jest typ starego legionisty. Obwieszony medalami, naszywkami za lata służby i t. p., z wąsem sumiastym lub przystrzyżonym, a niejeden z brodą, jak wachlarz — nie posiada przeważnie tylko jednych naszywek: kaprala lub sierżanta, bo te, chociaż je napewno w ciągu swego dziesięcio- lub piętnastoletniego pobytu, w legii posiadał — zostały mu dawno odebrane za pijaństwo lub zgoła nieobyczajne czyny.

Chociaż językiem oficjalnym jest francuski, najczęściej w koszarach słyszy się mowę niemiecką! Procentowo bowiem w Legii najwięcej służy Niemców. W ostatnich czasach, coprawda, stosunek narodowości zmienia się na niekorzyść Niemców, a na korzyść Francuzów, którzy coraz liczniej do Legii wstępują, ale i tak poza Niemcami dużo innych narodów posługuje się chętnie językiem niemieckim. Są nawet podoficerowie, którzy mimo długoletniej służby w Legii, dotychczas słabo władają francuszczyzną, poza wydawaniem w tym języku niezbędnych komend, ale tych jest już coraz mniej. Bo teraz, w epoce prozaicznej i pokojowej, wymagania stawiane podoficerom są znacznie wyższe, niż dawniej — w epoce wojen i romantyzmu. Na polu bitwy niejeden zwykły legionista zostawał za waleczność mianowany kapralem lub podoficerem. Teraz te czasy minęły i trzeba lat nauki i pracy, aby otrzymać tak upragnione galony.

Służba w szeregu z karabinem w ręku nie jest jedynym zadaniem żołnierza Legii Cudzoziemskiej. Zamiast karabinu widzi się go obecnie często z motyką lub łopatą w ręku. Jest to obraz może prozaiczny, ale bardziej właściwy, gdyż legionista naprawdę jest przede wszystkim robotnikiem, a dopiero gdy zachodzi potrzeba — staje się żołnierzem, walczy i zwycięża lub umiera.

Kolonizacja północnej Afryki, Dahomeju, Tonkinu, Madagaskaru — zawdzięcza ogromnie dużo Legii. Bez niej nie byłoby wielu miast, dróg, studni fortów i t. d. A jeszcze teraz legioniści budują drogi w zakątkach Afryki lub Indo-Chin.

Legia położyła wielkie zasługi przy budowie kolonialnej potęgi Francji, która ceni za to swą Legię Cudzoziemską i stawia ją za wzór innym formacjom wojskowym.

Z OBCYCH WOJSK

OCHOTNICZY KORPUS OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ W ANGLII

Minister spraw wewnętrznych Wielkiej Brytanii zwrócił się przez radio z apelem do ludności o tworzeniu korpusu ochotników, mającego na celu zapewnienie służby pogotowia na wypadek raidów lotniczych, w porozumieniu z władzami wojskowymi i policją.

Organizacja ta wymaga współpracy około 300 tysięcy ochotników z całej Anglii.

KOMBATANCI WŁOSCY W PARTII FASZYSTOWSKIEJ

Wielka rada faszystowska postanowiła, iż kombatanci wojny imperialnej mają prawo domagać się zapisania do partii, i że stowarzyszenie wojskowe przechodzą pod władzę dyrektoriatu partii faszystowskiej.

Do organizacji faszystowskich należy już obecnie związek oficerów w st. sp.

TYP „ŻOŁNIERZA OSIADŁEGO" W ARMII SOWIECKIEJ

Kierownictwo czerwonej armii zamierza w najbliższym czasie wzmocnić załogi wojskowe na Dalekim Wschodzie o 10.000 ludzi.

Ma być stworzony typ sjecjalnego żołnierza pogranicznego, osiadłego na ziemi, wydzielonej przez państwo. Żołnierze ci będą mieszkać wraz ze swymi rodzinami po kilkudziesięciu, w osiadlach, zajmując się rolnictwem, a jednocześnie pełniąc służbę w obronie granic.

HUMOR

ŚRODEK NA NIEWYPADANIE WŁOSÓW

Pan radca udaje się do biura, żona wręcza mu na progu mały pakiecik.

— Co to jest, kochanie?

— Środek na niewypadanie włosów.

— Ale mnie nie wypadają.

—Tobie nie, ale twojej sekretarce. Masz zawsze tyle włosów na marynarce!

JEDYNA POZOSTAŁOŚĆ.

— Dzień dobry panu! No i cóż czy jest pan już zupełnie zdrowy? Czy po ostatniej grypie nie pozostały żadne komplikacje?

— Owszem, jedna.

— Jaka?

— Pielęgniarka. Została moją żoną.

RODZINKA

Ciocia Klocia siedzi już trzy godziny. Wszyscy domownicy kręcą się niespokojnie na krzesłach. Nareszcie ciocia wkłada kapelusz i zwraca się do dzieci:

— Wychodzę. Może które z was odprowadzi mnie do tramwaju?

— Kiedy nie możemy, — odpowiadają chórem dzieci.

— Dlaczego?

— Bo, jak tylko ciocia wyjdzie, to mamusia poda podwieczorek...

ZJADLIWA STARA PANNA

— Dlaczegóż nie chce pani wyjść za mąż, panno Zosiu?

— Nie mam powodu. Moje zwierzęta spełniają w domu tę samą rolę, co mąż: pies przez cały ranek warczy, papuga w południe klnie, a kot co nocy przychodzi późno do domu!

ŻADNA SZTUKA

— Mamy bardzo mądrego nauczyciela. Wszystko wie, wszystko umie...

— Wielka sztuka! Od trzydziestu lat jest w tej samej klasie...

BLIŹNIĘTA

Alojzy ma bliźnięta: dwóch malców Jureczka i Tadzia. Wczoraj, wracając wieczorem do domu, Alojzy już na schodach usłyszał płacz jednego z malców.

— Co się stało, Jureczku?... — pyta zdumiony Alojzy. — Dlaczego płaczesz?

— Bo... bo... mamusia wykąpała mnie po raz drugi i... i... mówi, że ja to Tadzio...

ROZMOWA

— Słyszałeś, że Felek się ożenił?

— Co ty mówisz, nic nie słyszałem.

— No, ostatecznie nic dziwnego. Wziął przecież cichy ślub.

— Zaręczony już był z 8 lat. Więc właściwie nie rozumiem, poco on wziął cichy ślub?

— Żeby się dzieci nie obudziły.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.